Pismo Ziemi Warmińsko - Mazurskiej

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 47 B ŚRODA, 24 LUTEGO 1954 ROKU CENA 20 gr

Plenum KW PZPR
w Stalinogrodzie

20 bm. odbyło się Plenum Stalinogrodzkiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR, w którym wzięli udział: Przewodniczący Rady Państwa sekretarz KC PZPR A. Zawadzki oraz kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC PZPR S. Łapot. Referat o pracy masowo-politycznej wygłosił I sekretarz KW PZPR J. Olszewski. W dyskusji nad referatem wzięło udział 16 mówców.

W czasie obrad zabrał głos Przewodniczący Rady Państwa, sekretarz KC PZPR A. Zawadzki.

Plenum wysłuchało również obszernej informacji sekretarza J. Lamuzgi o perspektywicznym planie zagospodarowania Śląska.

W części organizacyjnej Plenum wysłuchało sprawozdania z pracy egzekutywy KW oraz zatwierdziło ważniejsze jej uchwały.

W dniach poprzedzających II Zjazd PZPR

Hutnicy realizują zobowiązania przedzjazdowe
zwiększając produkcję i polepszając jakość wytopów

W dniach poprzedzających II Zjazd PZPR stalownicy, wielkopiecownicy i walcownicy, realizując zobowiązania, walczą o każdą tonę produkcji, aby dać jak największy wkład w urzeczywistnienie programu szybkiego wzrostu stopy życiowej.

W stalowni huty „Jedność", która od szeregu dni przekracza zadania, 21 bm. stalownicy wykonali plan dobowy w 157,6 proc. Ogółem stalownicy huty „Jedność" dali już przeszło 420 ton stali ponad bieżące zadania — na poczet 500 ton zadeklarowanych w zobowiązaniu na I kwartał br. Na czoło realizatorów czynu przedzjazdowego wysunęli się wytapiacze: F. Korbiel, H. Morawiec i E. Kalus, którzy wraz ze swymi zmianami dali już dodatkowo około 200 ton stali.

Z inicjatywy grupy związkowej stalowni i komisji kontrolującej zobowiązania przedzjazdowe została zwołana narada dozoru technicznego stalowni, poświęcona sprawie podniesienia jakości produkcji. Już pierwsze dni po naradzie przyniosły wyraźną poprawę na tym odcinku. M. in. obniżono odsetek wybraków o ok. 1,5 proc., a odsetek nietrafionych wytopów o około 3 proc., uzyskując dzięki temu wiele dodatkowych ton stali.

Wzmagają walkę o wyrównanie zaległości i realizację zobowiązań przedzjazdowych wielkopiecownicy **huty „Bobrek"**, którzy posiadają poważny niedobór w produkcji surówki z pierwszych dni bm.,

W walce o plan wyróżniają się brygady mistrza J. Szwarca i garowego E. Bujaka oraz brygady garowych R. Zalota i R. Sakłackiego. Głównie dzięki tym brygadom wielkopiecownicy huty „Bobrek" uzyskują już od kilku dni po około 100 ton surówki ponad plany dobowe.

Plan połowów na 2 dni przed terminem

Pogłębiając uprzednie zobowiązania, rybacy dalekomorscy „Dalmoru" postanowili lutowy plan połowów wykonać do 20 bm. Realizując zobowiązanie, załogi jednostek rybackich już od pierwszych dni bm. stanęły do współzawodnictwa o jak najlepsze wyniki połowów.

Walka o realizację zobowiązania przyniosła załogom jednostek rybackich zwycięstwo. Miesięczny plan połowów wykonały one 18 bm., tj. na 2 dni przed terminem zobowiązania.

800 ha zbóż zbierze w br. przodujący kombajner

Przodujący kombajner Z. Hubczak z zespołu PGR **Kalisz pomorski, pow. Drawsko**, który w ub. r. osiągnął doskonałe wyniki, dokonując na kombajnie samobieżnym S-4 sprzętu zbóż z 704 hektarów, postanowił podwyższyć wydajność kombajnu. Dla uczczenia II Zjazdu Partii postanowił on przeprowadzić w b. r. sprzęt zbóż z 800 hektarów. Norma dla kombajnu eksploatowanego przez Z. Hubczaka wynosi w r.b. 240 ha.

W 36 rocznicę powstania Armii Radzieckiej

Depesza Marszałka K. Rokossowskiego

I-szy Zastępca Prezesa Rady Ministrów i Minister Obrony Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich

Marszałek Związku Radzieckiego
Towarzysz N. A. BUŁGANIN
Moskwa

Z okazji XXXVI rocznicy powstania bohaterskiej Armii Radzieckiej, w imieniu żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego i swoim własnym przesyłam Wam, Towarzyszu Ministrze, oraz żołnierzom Armii Radzieckiej gorące braterskie pozdrowienia.

Złączeni wieczystym braterstwem broni i idei z okrytą chwałą zwycięstw Armią Radziecką — Wyzwolicielką Ludów, żołnierze Wojska Polskiego czujnie strzegą socjalistycznego budownictwa swego narodu i nieugięcie stoją na straży niepodległości Ojczyzny i pokoju.

Wiceprezes Rady Ministrów i Minister Obrony Narodowej
Marszałek Polski
KONSTANTY ROKOSSOWSKI

Akademia garnizonu warszawskiego

22 bm. w przeddzień 36 rocznicy powstania Armii Radzieckiej odbyła się w stolicy uroczysta akademia garnizonu warszawskiego.

W prezydium akademii zasiedli: wiceprezes Rady Ministrów, minister Obrony Narodowej Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, wiceministrowie Obrony Narodowej gen. broni S. Popławski i gen. bryg. K. Witaszewski, I sekretarz KW PZPR S. Pawlak oraz generałowie i przodujący oficerowie WP.

W prezydium zasiadł także Attaché Wojskowy ZSRR — gen. I. Kazak.

Akademię zagaił szef Sztabu Generalnego WP gen. dyw. J. Bordziłowski. Mówca podkreślił, iż dzień powstania Armii Radzieckiej obchodzony jest przez całą przodującą ludzkość, która widzi w bohaterskiej armii Kraju Rad wyzwolicielkę ludzkości od zmory faszyzmu i nieugiętą strażniczkę pokoju. Wskazując, iż dzięki wiekopomnym zwycięstwom Armii Radzieckiej naród polski odzyskał swą wolność, mówca oświadczył: „Armia Radziecka była i jest przyjacielem i nauczycielem Wojska Polskiego. Dzięki jej pomocy, w walkach u jej boku tworzyły się i hartowały Siły Zbrojne Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".

Słowa mówcy przyjęli zgromadzeni oficerowie i żołnierze WP gorącą manifestacją na cześć Armii Radzieckiej, na cześć polsko-radzieckiego braterstwa broni.

Referat na temat 36 rocznicy powstania Armii Radzieckiej wygłosił ppłk. Grudzień.

W części artystycznej akademii wystąpił zespół Domu Wojska Polskiego z programem, poświęconym bohaterskim walkom żołnierzy Armii Radzieckiej i tradycjom wspólnych walk toczonych przez żołnierzy radzieckich i polskich.

Akademia w Moskwie

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi:

22 bm. odbyło się w Moskwie uroczyste posiedzenie Ministerstwa Obrony ZSRR wspólnie z przedstawicielami organizacji partyjnych, radzieckich i społecznych stolicy, poświęcone 36 rocznicy Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej ZSRR.

Obecni powitali serdecznie K. J. Woroszyłowa, N. A. Bułganina, N. M. Szwernika oraz marszałków, admirałów i przedstawicieli społeczeństwa radzieckiego, którzy zajęli miejsca przy stole prezydialnym.

Uroczyste posiedzenie zagaił krótkim przemówieniem minister obrony ZSRR N. A. Bułganin. Podkreślił on, że 36 rocznicę radzieckich sił zbrojnych naród ZSRR obchodzi odnosząc olbrzymie sukcesy w dziedzinie rozwoju gospodarki i kultury. Partia Komunistyczna troszczy się nieustannie o to, aby stopa życiowa narodu radzieckiego podnosiła się z roku na rok. Radzieckie siły zbrojne dowiodły czynem, że potrafią bronić swego narodu i swojej ojczyzny.

W imieniu moskiewskiej organizacji partyjnej i mas pracujących stolicy, przemówienie wygłosił sekretarz moskiewskiego komitetu KPZR N. A. Michajłow.

Przemówienia wygłosili także: przewodniczący Wszechzwiązkowej CRZZ N. M. Szwernik, prezes Akademii Nauk ZSRR A. N. Niesmiejanow, sekretarz KC Komsomołu A. N. Szelopin i w imieniu chłopstwa kołchozowego — przewodniczący kołchozu „Borec", bohater pracy socjalistycznej P. I. Ażirkow.

Mówcy podkreślali miłość ludzi radzieckich do swych żołnierzy, ich gotowość pomocy wszelkimi siłami w umacnianiu obronnej potęgi ojczyzny socjalistycznej.

W zakończeniu minister obrony ZSRR marszałek N. A. Bułganin podziękował mówcom za serdeczne słowa i życzenia.

Rozkaz Marszałka Bułganina

MOSKWA (PAP). Z okazji przypadającej 23 lutego 36 rocznicy Armii Radzieckiej i Radzieckiej Marynarki Wojennej minister obrony ZSRR Marszałek N. A. Bułganin ogłosił rozkaz, który głosi m. in.:

„Witam i pozdrawiam żołnierzy, marynarzy i oficerów Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej z okazji 36 rocznicy radzieckich sił zbrojnych.

Życzę wojskom dalszych sukcesów w doskonaleniu kunsztu bojowego, w opanowywaniu nowego bardziej jeszcze doskonałego sprzętu technicznego i uzbrojenia, w podnoszeniu czujności i gotowości bojowej.

Z okazji święta rozkazuję:

W dniu 23 lutego oddać 20 artyleryjskich salw honorowych w stolicy naszej ojczyzny — Moskwie, w stolicach Republik Związkowych, jak również w Kaliningradzie, Lwowie, Chabarowsku, Władywostoku oraz w miastach - bohaterach: Leningradzie, Stalingradzie, Sewastopolu i Odessie.

Wyścig zbrojeń w W. Brytanii
»Biała Księga« demaskuje »pokojowe« deklaracje rządu

LONDYN (PAP). Przed kilku dniami rząd brytyjski ogłosił t.zw. „Białą Księgę", w której omawia kredyty na zbrojenia w roku budżetowym 1954-1955. W roku tym wydatki na zbrojenia wyniosą 1.640 milionów funtów szt., czyli o 3 mln. więcej niż w bież. roku budżetowym i o 100 proc. **więcej niż w roku 1950 — 1951.**

Wyjaśnienia, jakie zawiera „Biała Księga" pełne są wypowiedzi antykomunistycznych i antyradzieckich. Jak stwierdza jeden z dzienników brytyjskich, ich autorem mógłby być śmiało senator Mac Carthy.

Niektóre dzienniki brytyjskie podkreślają, że antyradzieckie wypady zawarte w „Białej Księdze" mają najwidoczniej „usprawiedliwić" prowadzoną przez brytyjskie koła rządzące politykę wyścigu zbrojeń. Autorzy „Białej Księgi" stwierdzają wyraźnie, że rząd angielski zamierza doprowadzić t.zw. „wysiłki obronne" tj. wyścig zbrojeń „do maksymalnych granic możliwości ekonomicznych". Tego rodzaju wyznania są jawnie sprzeczne z pokojowymi deklaracjami angielskich kół rządzących.

Nowe maszyny polskie
dla przemysłu spożywczego

Krajowy przemysł maszynowy coraz pełniej zaopatruje liczne nowobudowane i rozbudowujące się zakłady przemysłu rolno-spożywczego w maszyny i różne urządzenia produkcyjne i pomocnicze. Obecnie ok. 2/3 wyposażenia nowobudowanych fabryk tego przemysłu pochodzi z dostaw krajowych.

W r. b. przewiduje się rozpoczęcie produkcji szeregu dalszych urządzeń, nie wytwarzanych dotychczas w kraju. Będą to m. inn. specjalne prasy do owoców, chłodnie różnych typów, krajalnice do owoców i warzyw, mechaniczne tarki do ziemniaków, tzw. błotniarki itp.

O współpracę międzynarodową, przeciwko polityce podziału
Artykuł »Prawdy« w związku z konferencją berlińską

MOSKWA (PAP). — Na łamach dziennika „Prawda" ukazał się 22 bm. artykuł pt. „O współpracę międzynarodową, przeciwko polityce podziału". W artykule tym, noszącym podpis „Obserwator", czytamy co następuje:

Uwagę szerokiej międzynarodowej opinii publicznej przykuwają wyniki zakończonej w Berlinie konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Zwołanie tej konferencji było znamiennym wydarzeniem w życiu międzynarodowym ostatnich lat. W samej rzeczy, agresywne koła międzynarodowe, zainteresowane w podziale świata na przeciwstawiające się sobie ugrupowania krajów, twierdziły przez długi czas, że rokowania między wielkimi mocarstwami są niemożliwe, że droga do współpracy międzynarodowej jest zamknięta i że w stosunkach międzynarodowych należy pozostawić jak najszersze pole dla realizacji osławionej „polityki siły". W przeciwieństwie do tego Związek Radziecki, wierny swojej niezmiennej polityce pokoju, uważał i uważa, że rokowania między wielkimi mocarstwami mogą przynieść korzyść narodom w takim stopniu, w jakim będą one przyczyniały się do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Osiągnięcia konferencji berlińskiej

Końcowy komunikat berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw świadczy o tym, że istnieją realne możliwości rozwiązania palących problemów międzynarodowych. Siłom, które sprzeciwiają się polepszeniu stosunków między państwami, nie udało się osiągnąć takiego wyniku, na jaki liczyły, kiedy otwarcie przechwalały się, że zerwą konferencję berlińską i przez to stworzą warunki dla ratyfikacji układów z Bonn i Paryża. Konferencja ta wykazała w sposób jak najbardziej oczywisty, że już teraz, bezzwłocznie można i należy poczynić kroki zmierzające do zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych. Miłujące pokój koła najrozmaitszych krajów przyjęły z wielką sympatią i zaaprobowały wniosek Związku Radzieckiego w sprawie podjęcia nie cierpiących zwłoki kroków w kierunku powszechnej redukcji zbrojeń.

W rezultacie na konferencji osiągnięto porozumienie, że rządy USA, Francji, Anglii i Związku Radzieckiego podejmą takie kroki, ażeby przyczynić się do pomyślnego rozwiązania problemu rozbrojenia, lub co najmniej znacznej redukcji zbrojeń. Decyzja ta nakłada pewne zobowiązania na rządy czterech mocarstw.

Dalej na konferencji osiągnięto porozumienie w sprawie zwołania do Genewy konferencji przedstawicieli USA, Francji, Anglii, Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej, jak również krajów bezpośrednio zainteresowanych w kwestiach, które mają być przedmiotem obrad.

Przewiduje się, że konferencja ta dopomoże do ostatecznego uregulowania kwestii koreańskiej. Na konferencji genewskiej rozpatrzona też będzie sprawa przywrócenia pokoju w Indochinach. Decyzja w sprawie zwołania konferencji genewskiej to również fakt o doniosłym znaczeniu

Zadania nie rozwiązane pozostają na porządku dziennym

Przeprowadzona w Berlinie wszechstronna wymiana poglądów w kwestii niemieckiej, w sprawach bezpieczeństwa Europy, jak również w sprawie Austrii, nie została uwieńczona porozumieniem; jednakże w toku dyskusji okazało się w sposób przekonywający, że istnieją realne możliwości rozwiązania również tych zagadnień. Propozycje wniesione przez Związek Radziecki stwarzają realną perspektywę ich uregulowania. Porozumienia nie udało się osiągnąć tylko dlatego, że przedstawiciele mocarstw zachodnich, przede wszystkim delegacja USA, uporczywie odrzucali wszystkie propozycje radzieckie, jedną po drugiej. Jednakże w szerokich kołach europejskiej opinii publicznej, a przede wszystkim w Niemczech i w Austrii, wytworzyło się przekonanie, że droga do rozwiązania wspomnianych zagadnień pozostaje otwarta.

Negatywne stanowisko delegacji mocarstw zachodnich, przede wszystkim delegacji USA, wywołało krytykę ze strony szerokich kół opinii publicznej w wielu krajach świata. Międzynarodowa opinia publiczna przeciwstawia temu stanowisku linię delegacji radzieckiej, która wnosiła coraz to nowe, niezmiernie ważne praktyczne propozycje zmierzające do uregulowania palących problemów międzynarodowych.

Z szerokim poparciem spotkał się zaproponowany przez Związek Radziecki plan zapewnienia bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, odpowiadający głębokim dążeniom narodów Europy do utrwalenia pokoju. Plan ten, przewidujący ścisłą współpracę wszystkich państw europejskich w celu niedopuszczenia do pogwałcenia pokoju, przeciwstawia się planom podziału Europy, mającym na celu stworzenie warunków sprzyjających rozpętaniu wojny. Plan ten podobnie jak inne propozycje radzieckie, spotkał się z oporem ze strony przedstawicieli mocarstw zachodnich. Jednakże zadania nie rozwiązane na konferencji berlińskiej pozostają na porządku dziennym. Miłujące pokój siły Europy i całego świata będą kontynuować swe wysiłki i jeszcze wytrwalej dążyć do rozwiązania tych zadań.

To właśnie podkreśla obecnie prasa europejska. Tak więc angielski dziennik konserwatywny „Daily Express" pisze: „Berlińska konferencja czterech mocarstw uwieńczona została

(A) DOKOŃCZENIE NA STR 2

Dulles chce zawrzeć
separatystyczny układ z Adenauerem

BERLIN (PAP). — W najbliższym czasie między St. Zjednoczonymi a Republiką Federalną zawarty ma być układ separatystyczny, który by gwarantował szybszą remilitaryzację Niemiec zach., z uwagi na to, że ratyfikacja układów z Bonn i Paryża ulega ciągłemu odraczaniu. Podając tę wiadomość bońska agencja informacyjna — „Bonner Nachrichten — Informationsdienst" powołuje się na oświadczenie Dullesa złożone w czasie spotkania z Adenauerem. W czasie tego spotkania uzgodniono również, że wywiady amerykański i boński będą ze sobą ściśle współpracować. Zachodnio-niemieccy militaryści mają również obradować wspólnie z militarystami amerykańskimi nad sprawą standaryzacji broni w tzw. armii europejskiej.

W czasie spotkania Adenauer przyrzekł Dullesowi, iż rząd boński nie przyjmie żadnych zobowiązań wobec rządu NRD oraz że organizacje i osobistości zachodnio-niemieckie, które by domagały się jakichkolwiek rokowań między NRD a Republiką Federalną, będą zwalczane wszelkimi środkami.

BERLIN (PAP). — Po zakończeniu konferencji berlińskiej na zebraniu CSU w Norymberdze boński minister J. Strauss zażądał kontynuowania „polityki siły" i wcielenia w życie układu o „europejskiej wspólnocie obronnej". Oświadczył on, że dalsze rokowania ze Zw. Radzieckim muszą być uniemożliwione przy pomocy faktów dokonanych.

Apel Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych

BERLIN (PAP). — Rada Narodowa Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych uchwaliła na posiedzeniu 21 bm. apelu do narodu niemieckiego.

Front Narodowy Niemiec Demokratycznych wita z zadowoleniem wszystkie propozycje W. M. Mołotowa i jego oświadczenie, iż rozwiązanie kwestii niemieckiej jest przede wszystkim sprawą samych Niemców. Front Narodowy Niemiec Demokratycznych wyraża w imieniu narodu niemieckiego podziękowanie delegacji radzieckiej z W. M. Mołotowem na czele za to, że broniła na konferencji berlińskiej prawdziwych interesów narodu niemieckiego.

Konferencja ministrów spraw zagranicznych została zakończona, jednakże wielkie zadania zachowania i utrwalenia pokoju nie zostały zdjęte z porządku dziennego. Walka o pokojowe i demokratyczne zjednoczenie naszej ojczyzny trwa z większą jeszcze siłą.

Apel wzywa wszystkich patriotów niemieckich do wspólnej walki o utworzenie zjednoczonych, pokojowych, demokratycznych i niezawisłych Niemiec, o wycofanie wojsk okupacyjnych z całych Niemiec, o utworzenie tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego i o zawarcie traktatu pokojowego.

Zebrania gromadzkie
w związku z konferencją 4

W wielu gromadach woj. warszawskiego z inicjatywy Komitetów Frontu Narodowego odbywają się zebrania gromadzkie, na których chłopi omawiają przebieg i rezultaty berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. W zebraniach tych biorą również udział aktywiści społeczni, przeważnie robotnicy z warszawskich zakładów pracy. M. inn. w niedzielę, 21 bm. odbyły się zebrania w gromadzie Kownaty, gm Sochocin, pow. Płońsk, w gromadzie Michowo, gm. Sochocin, pow. Płońsk.

Na zebraniu w Michowie w czasie ożywionej dyskusji, zabrał głos małorolny chłop F. Ptaszyński, który powiedział m. inn.: „My, chłopi polscy, tak jak wszyscy u nas w kraju, jak nasz rząd ludowy, jesteśmy za pokojem na całym świecie. A być za pokojem, to wzmacniać nasze państwo, to na wsi zwiększać plony, rozwijać hodowlę, bo nasze państwo ludowe nie tylko daje nam chłopom prawa, jakich nie mieliśmy za pańskich rządów, ale również zabezpiecza nas przed groźbą nowego najazdu hitlerowskiego".

Uchwała o rozwiązaniu Komisji Repatriacyjnej w Korei
jest nielegalna i sprzeczna z umowami międzynarodowymi
Oświadczenie przedstawiciela Polski

PEKIN (PAP). 18 bm. Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych w Korei podjęła większością głosów, wbrew protestom delegacji polskiej i czechosłowackiej, uchwałę o swym rozwiązaniu.

Na posiedzeniu tym zastępca przedstawiciela PRL w Komisji płk. M. Graniowski złożył oświadczenie, w którym m. in. stwierdził, że wniosek o rozwiązaniu Komisji jest niesłuszny i nielegalny, ponieważ Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych nie wykonała nałożonego na nią zadania zapewnienia wszystkim jeńcom możności swobodnego skorzystania z przysługującego im prawa do repatriacji.

Przedstawiciel Polski zanalizował następnie przyczyny, które doprowadziły do niewykonania przez Komisję swych zadań. Stwierdził on, że tzw. dowództwo Narodów Zjednoczonych, t. j. faktycznie dowództwo amerykańskie, od początku świadomie działało w kierunku uprowadzenia siłą jeńców chińskich i koreańskich. Po wprowadzeniu do obozów reżymu terroru, po uniemożliwieniu akcji wyjaśniającej, strona amerykańska sprzeciwiła się likwidacji organizacji terrorystycznych i przedłużeniu okresu wyjaśnień, a następnie, wykorzystując bezprawne przekazanie jej jeńców wojennych przez wojska hinduskie, przekazała ich klikom Li Syn Mana i Czang Kai-szeka gwałcąc w ten sposób porozumienie rozejmowe. Tak więc strona amerykańska uniemożliwiła Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych wykonanie jej zadań.

Przedstawiciel Polski stwierdził, że w tych warunkach działalność Komisji nie powinna ulec zakończeniu, a powzięcie uchwały o rozwiązaniu Komisji jest nielegalne i sprzeczne z zawartymi umowami międzynarodowymi.

Delegat polski złożył przeciwko uchwale o rozwiązaniu Komisji stanowczy protest, stwierdzając m. in., że żadne nielegalne decyzje nie mogą pozbawić jeńców wojennych przysługującego im prawa powrotu do ojczyzny, a całkowita odpowiedzialność za konsekwencje podjętego kroku spaść musi na tych, którzy do tego nielegalnego stanu rzeczy doprowadzili.

„Zwolnienie" jeńców w Korei było aktem bezprawnym

PEKIN (PAP). 20 bm. opublikowano końcowe sprawozdanie Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych, jednomyślnie zatwierdzone przez wszystkich jej członków.

Komisja stwierdza, że zarówno przebieg procesu przeciwko 17 zbrodniarzom oskarżonym o zamordowanie kilku domagających się repatriacji jeńców wojennych, jak i zeznania oskarżonych świadczą niezbicie, iż w obozach w południowej części strefy neutralnej istniały organizacje agentów lisynmanowskich i czangkaiszekowskich, których celem było uniemożliwienie akcji wyjaśniającej i przeciwdziałanie repatriacji jeńców wojennych.

Sprawozdanie Komisji podkreśla, że fakt istnienia wspomnianych organizacji oraz fakt, że kierownictwo obozów udzielało tym organizacjom poparcia, obala wszelkie twierdzenia, jakoby jeńcy wojenni mieli swobodę wyboru. Komisja przypomina, iż w pkt. 11 poprzedniego sprawozdania ustaliła, że każdy jeniec, który pragnął powrócić do ojczyzny musiał czynić to w tajemnicy, ryzykując życiem. Na podstawie własnych doświadczeń — głosi sprawozdanie — Komisja Repatriacyjna przyznaje otwarcie, że twierdzenie jakoby jeńcy dobrowolnie odmówili repatriacji — jest całkowicie pozbawione podstaw.

Komisja oświadcza, że „zwolnienie" przez dowództwo amerykańskie jeńców koreańskich i chińskich i przekazanie ich klice Li Syn Mana i Czang Kai-szeka w styczniu br. było aktem bezprawnym.

W zakończeniu Komisja Neutralna podkreśla, że na mocy zgody stron, które uroczyście podpisały porozumienie w sprawie kompetencji Komisji, Komisja miała wyłączne prawo interpretowania wspomnianego porozumienia. W wykonaniu tego prawa Komisja powzięła uchwałę, iż przyznanie jeńcom wojennym prawa osób cywilnych nie miało prawnych podstaw, a tym samym „zwolnienie" jeńców jest nielegalne.

Konferencja naukowa
w Wojskowej Akademii Technicznej

22 bm. rozpoczęła obrady druga konferencja naukowo - techniczna Wojskowej Akademii Technicznej im. Jarosława Dąbrowskiego.

Na otwarcie konferencji i pierwsze plenarne posiedzenie przybyli: wiceprezes Rady Ministrów min. Obrony Narodowej Marszałek Polski K. Rokossowski, wicemin. Obrony Narodowej gen. broni St. Popławski, generalicja, członkowie PAN, przedstawiciele wyższych uczelni oraz liczni delegaci instytucji i jednostek wojskowych.

W toku obrad konferencji, na posiedzeniach plenarnych i w sekcjach zostanie podsumowany dotychczasowy dorobek naukowy Akademii w dziedzinie rozwoju postępowej myśli wojskowo-technicznej

O współpracę międzynarodową, przeciwko polityce podziału

(A) POCZĄTEK NA STR. 1

ła porozumieniem budzącym nadzieję na pokój". Dziennik labourzystowski „Daily Herald" zaznacza w swym artykule redakcyjnym: „Pierwszy krok w kierunku polepszenia sytuacji na Dalekim Wschodzie wymaga od Stanów Zjednoczonych uznania faktu istnienia Chin komunistycznych. Już ten jeden wynik konferencji berlińskiej daje co najmniej podstawy do nadziei".

Również we Francji podkreśla się, że konferencja berlińska dowiodła konieczności i realnej możliwości współpracy wielkich mocarstw nad rozwiązaniem palących problemów międzynarodowych. Tak więc członek komisji spraw zagranicznych francuskiego Zgromadzenia Narodowego, prawicowy socjalista Jules Moch, mówiąc o wynikach konferencji berlińskiej, oświadczył: „Konferencja ta potwierdziła tezę, że pokój jest niepodzielny i wykazała konieczność rokowań dyplomatycznych, na których można byłoby uzyskać wzajemne ustępstwa".—„W Berlinie sprawa pokoju posunęła się już o kilka kroków naprzód" — powiedział Moch. — Wznowione zostaną rokowania w sprawie Indochin i rozbrojenia. Uważam to za ważne, gdyż osłabienie napięcia w sytuacji międzynarodowej ułatwi na przyszłość uregulowanie rozbieżności europejskich". Stanowisko to podzielają liczni francuscy działacze społeczni i organy prasy.

Taka reakcja europejskiej opinii publicznej wywołuje niepokój w agresywnych kołach amerykańskich, zainteresowanych w utrzymaniu atmosfery napięcia międzynarodowego, która pozwala na zachowanie kontroli nad sojusznikami USA i zapewnia dalszy wyścig zbrojeń.

Przeciwnicy współpracy międzynarodowej dążą do tego, by za wszelką cenę osłabić wrażenie, jakie wywarł przebieg konferencji berlińskiej w szerokich kołach opinii publicznej całego świata. Zajmuje się tym obecnie propaganda amerykańska, która stara się wszelkimi sposobami zniekształcić i wypaczyć stanowisko delegacji radzieckiej na konferencji berlińskiej i przedstawić sprawę tak, jak gdyby słuszność miały te elementy w USA, które z góry prorokowały, że rokowania zakończą się „fiaskiem".

Separatystyczny komunikat ministrów mocarstw zach.

W związku z tym nie można pominąć jednego obszernego dokumentu przekazanego prasie przez ministrów spraw zagranicznych USA, Anglii i Francji nazajutrz po zakończeniu konferencji berlińskiej. Całkowicie przemilczając uchwały powzięte w Berlinie autorzy tego separatystycznego komunikatu usiłują wytworzyć wrażenie, jakoby w Berlinie w ogóle nic nie postanowiono. Poświęcają oni swój dokument w całości tylko dwóm zagadnieniom — niemieckiemu i austriackiemu, przy czym starają się wszelkimi sposobami oświetlić sprawę tak, jak gdyby przedstawiciele mocarstw zachodnich nie ponosili odpowiedzialności za brak porozumienia co do tych zagadnień.

Poruszając problem niemiecki autorzy separatystycznego komunikatu twierdzą, że delegacje mocarstw zachodnich rzekomo „zaproponowały praktyczny plan działania", zmierzający do zjednoczenia Niemiec i podpisania traktatu pokojowego. Wszyscy jednak wiedzą, że w istocie rzeczy przedstawiciele mocarstw zachodnich nie wnieśli żadnych propozycji dotyczących problemu niemieckiego z wyjątkiem osławionego „planu Edena", który przewiduje faktyczne odsunięcie Niemców od przygotowania i przeprowadzenia wyborów ogólnoniemieckich, oraz stanowi ledwo zamaskowany plan rozszerzenia na całe Niemcy obecnego reżymu bońskiego.

Autorzy separatystycznego komunikatu twierdzą dalej, jakoby rządy mocarstw zachodnich zaproponowały podjęcie w najbliższych czasie szeregu kroków, które mogłyby ograniczyć następstwa obecnego stanu rozbicia Niemiec i Berlina. Wszyscy wiedzą jednak, że w rzeczywistości mocarstwa zachodnie nie tylko nie zgłosiły w tych sprawach żadnych propozycji, lecz przeciwnie, odrzuciły propozycje radzieckie zmierzające do ograniczenia następstw obecnego stanu rozbicia Niemiec.

Równie tendencyjnie przedstawia separatystyczny komunikat przebieg dyskusji nad problemem austriackim. Autorzy tego dokumentu pozwalają sobie na twierdzenie, że propozycje radzieckie w kwestii austriackiej „doprowadziłyby do pozostania wojsk obcych w Austrii na czas nieokreślony po wejściu w życie traktatu państwowego i stanowiły w ten sposób zamach na prawo Austrii do odegrania w całej pełni swej roli w życiu międzynarodowym". Wszyscy jednak wiedzą, że w istocie rzeczy propozycje radzieckie bynajmniej nie miały na celu „pozostawienia wojsk obcych w Austrii na czas nieokreślony," lecz ściśle warunkowały i ograniczały ten okres. Wniosek radziecki o odroczenie wycofania z terytorium Austrii wojsk czterech mocarstw aż do chwili zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami podyktowany był dążeniem do zapobieżenia próbom nowego Anschlussu (przyłączenia Austrii siłą do Niemiec). Podkreślano przy tym, że „pozostające tymczasem w Austrii wojska czterech mocarstw nie będą wojskami okupacyjnymi i nie będą wykonywały funkcji okupacyjnych, ani też mieszały się do spraw administracji austriackiej i społeczno-politycznego życia kraju".

Co więcej, delegacja radziecka, uwzględniając życzenia rządu austriackiego, zaproponowała dodatkowo, by kwestia terminu wycofania wojsk czterech mocarstw z terytorium Austrii została ponownie rozpatrzona przez rządy czterech mocarstw nie później niż w 1955 roku.

Czyż nie jest jasne w tych okolicznościach, że autorzy separatystycznego komunikatu pozwalają sobie — łagodnie mówiąc — na zbyt swobodne operowanie faktami?

Dokument polityki podziału Europy

Po cóż więc potrzebne było autorom komunikatu umyślne wypaczenie stanowiska Związku Radzieckiego w ważnych sprawach międzynarodowych wymagających niezwłocznego rozwiązania? Odpowiedź na to pytanie daje końcowa część komunikatu, która w istocie rzeczy znowu potwierdza dążenie autorów tego dokumentu do realizowania polityki podziału Europy. W tej części komunikatu czytamy: „Trzy rządy nie mają zamiaru pozwolić na to, by odciągnięto je od wysiłków zmierzających do wzmocnienia systemu obronnego" (tj. osławionej „europejskiej wspólnoty obronnej"). Autorzy komunikatu wypowiadają przy tym otwarcie obawę, że propozycje zgłoszone przez delegację radziecką „pociągnęłyby za sobą zniszczenie" systemu militarnego, który starają się stworzyć mocarstwa zachodnie. Jest więc rzeczą oczywistą, że autorzy separatystycznego komunikatu zamierzają nadal prowadzić swoją politykę montowania zamkniętego ugrupowania wojskowego sześciu państw zachodnio-europejskich, przeciwstawianego innym krajom Europy.

W Paryżu i Londynie mówi się, że poglądy wyłuszczone w separatystycznym komunikacie są zgodne w całej rozciągłości ze stanowiskiem, jakie zajmował na konferencji berlińskiej Dulles; podkreśla się przy tym, że chociaż Eden i Bidault w swych przemówieniach niezmiennie przyłączali się do wypowiedzi Dullesa, to jednak stanowiska tego bynajmniej nie podzielało wielu przedstawicieli kierowniczych kół Anglii i Francji. W związku z tym prasa amerykańska zaznacza, że Eden i Bidault po powrocie do swych stolic znajdą się w „drażliwej" sytuacji. Tak więc londyński korespondent „New York Times" pisze, że gdy Eden „w przyszłym tygodniu wystąpi ze sprawozdaniem w Izbie Gmin", spotka się on z „krytyką za to, że na konferencji szedł za sekretarzem stanu Dullesem".

Nie można tu nie zaznaczyć, że w komunikacie podkreśla się uporczywie osławioną tezę amerykańską o „jedności" trzech mocarstw. Widocznie inspiratorzy tego dokumentu, którego amerykańskie pochodzenie nie budzi wątpliwości, chcieliby zabezpieczyć się przed jakąkolwiek „swobodą interpretacji" w ocenie wyników konferencji berlińskiej ze strony angielskiego i francuskiego kolegi Dullesa. Można by sądzić, że komunikat ten został pomyślany jako swoisty konspekt dla przemówień ministrów spraw zagranicznych Francji i Anglii w parlamentach — taki konspekt, który odpowiadałby w zupełności sekretarzowi stanu USA.

Narody zainteresowane są w zjednoczeniu wysiłków wielkich mocarstw

Fakt przekazania prasie separatystycznego komunikatu trzech mocarstw już nazajutrz po opublikowaniu czterostronnego uzgodnionego komunikatu można zrozumieć jedynie jako demonstracyjne podkreślenie zamiaru określonych kół zachodnich kontynuowania polityki prowadzącej do podkopywania współpracy międzynarodowej. Tymczasem wszystkie narody, bez względu na ich ustrój społeczny, zainteresowane są we wręcz odmiennym rozwoju sytuacji międzynarodowej. Dążą one do zjednoczenia wysiłków wielkich mocarstw w dziedzinie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa.

„Sądzę — powiedział 15 lutego na konferencji berlińskiej W. M. Mołotow — że żaden kraj nie powinien ingerować w sprawy innych krajów. Jest to jedynie słuszna zasada normalnego współistnienia państw, w tym również państw mających różne ustroje społeczne. Właśnie dlatego proponujemy, by kraje europejskie i nie tylko europejskie traktowane były z punktu widzenia sprawy zachowania pokoju nie jako dwa obozy, lecz jako jeden obóz. Jeśli z punktu widzenia ustroju społecznego poszczególnych państw istnieją dwa obozy, to z punktu widzenia sprawy zachowania pokoju powinniśmy wszyscy bronić zasady jednego obozu".

Pogląd ten podzielają setki milionów ludzi we wszystkich krajach kuli ziemskiej.

Ludzie o różnych przekonaniach politycznych walczą dziś coraz aktywniej o usunięcie przeszkód na drodze do osiągnięcia uzgodnionych decyzji. Oceniają oni konferencję berlińską jako doniosły krok w tym kierunku. Czas pokaże, czy rządy mocarstw zachodnich pójdą naprzód tą drogą, czy też zamierzają prowadzić nadal swą dawną politykę — politykę podziału świata i przeciwstawiania jednego ugrupowania państw innym państwom.

Pod hasłem: »Ani jednego ha nie zagospodarowanej ziemi«

Chłopi Wielkopolski tworzą zespoły uprawowe

Prawie we wszystkich gromadach woj. poznańskiego odbywają się zebrania poświęcone sprawom przygotowań i przeprowadzenia wiosennej kampanii siewnej. Podczas omawiania zadań kampanii chłopi dużą uwagę zwracają na zagospodarowanie całego areału ziemi uprawnej w gromadach, kierując się hasłem: „Ani jednego hektara nie zagospodarowanej ziemi w gromadzie".

W pow. Wągrowiec chłopi przystąpili do organizowania zespołów uprawy odłogów. Zespoły takie powstały już w grom.: Brzeźne Stare, Turza, Morakowo, Laskownica i Wiatrowiec. W grom. Brzeźne Stare zespół uprawowy zagospodaruje 10 ha odłogów, na których zasieje jare zboża. Chłopi z gromady Turza uprawią 25 ha odłogów.

Dzięki realizacji zobowiązań, podjętych dla uczczenia II Zjazdu Partii, oraz dzięki wydatnej pomocy zakładów pracy, które objęły szefostwo nad ośrodkami maszynowymi, liczne POM-y **Kielczyzny** meldują o przedterminowym wykonaniu remontów zimowych.

Na wyróżnienie zasługuje załoga POM — Pińczów oraz załogi gminnych ośrodków maszynowych rejonu POM — Pińczów, które pierwsze w województwie zakończyły remonty zimowe i zameldowały o pełnej gotowości do wiosennej kampanii siewnej. Dużej pomocy w przedterminowym wykonaniu tych prac udzieliły Kieleckie Zakłady Wyrobów Metalowych, sprawujące szefostwo nad POM-em w Pińczowie.

Jednak w większości państwowych i gminnych ośrodków maszynowych woj. kieleckiego przebieg remontów zimowych jest w dalszym ciągu niezadowalający.

W woj. **wrocławskim** przygotowano dla spółdzielni produkcyjnych przeszło 960 ton kwalifikowanego ziarna siewnego jęczmienia, owsa i pszenicy, tj. o 530 ton więcej niż w ub. r. Ziarno to przeznaczone jest na reprodukcję.

Dzięki temu przeszło 1.000 gospodarstw zespołowych Dolnego Śląska będzie posiadać w b. r. proporcjonalnie do swego areału zasiewów pola nasienne, z których zbiór zapewni im w następnych latach własne doborowe ziarno siewne.

W tegorocznej kampanii siewnej rolnicy woj. **białostockiego** otrzymają prawie tyle nawozów azotowych i fosforowych, ile rozprowadzono ich w tym województwie w ciągu całego ub. r. Bardzo poważnie zwiększona została również ilość nawozów fosforowych i wapna nawozowego.

Rozprzedaż nawozów sztucznych przebiega jednak w województwie zbyt wolno. Do połowy b. m. gminne spółdzielnie sprzedały zaledwie 16 proc. ogólnej ilości wapna nawozowego, 7 proc. nawozów azotowych, 3 proc. potasowych i tylko 2 proc. fosforowych.

Naród chiński popiera w całej pełni decyzję zwołania konferencji w Genewie

Prasa światowa poświęca w dalszym ciągu wiele miejsca omówieniu wyników konferencji berlińskiej.

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin podaje artykuł, który ukazał się w „Żenminżibao" na temat osiągnięcia przez ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw na konferencji berlińskiej porozumienia w sprawie zwołania do Genewy, 26 kwietnia br., konferencji pięciu mocarstw w celu omówienia pokojowego uregulowania problemu koreańskiego oraz problemu przywrócenia pokoju w Indochinach.

Naród chiński — pisze „Żenminżibao" — popiera w całej pełni decyzję zwołania tej konferencji. Jasne jest, że porozumienie w tej sprawie zostało osiągnięte dzięki konsekwentnym wysiłkom Związku Radzieckiego, który chce doprowadzić do rokowań przedstawicieli wielkich mocarstw w celu rozwiązania najważniejszych problemów międzynarodowych.

Rząd Chińskiej Republiki Ludowej i naród chiński stoją niezachwianie na stanowisku, że obie te sprawy mogą być uregulowane w drodze pokojowych rokowań.

Porozumienie w sprawie zwołania konferencji pięciu wielkich mocarstw w Genewie — pisze dalej „Żenminżibao" — stwarza pomyślne warunki dla złagodzenia napięcia na Dalekim Wschodzie i na całym świecie. Nie wolno jednak lekceważyć faktu, że najbardziej wojownicze elementy amerykańskich kół rządzących chcą utrudnić osiągnięcie pozytywnych wyników przez konferencję genewską.

Senator amerykański W. H. Judd oświadczył, że nie podoba mu się projekt zwołania konferencji w Genewie, ponieważ uważa, że będzie ona miała „zgubne skutki pod względem psychologicznym". Agencja United Press zaczęła już siać pesymizm. W depeszy z 19 bm. agencja ta twierdzi, że „wszystko przemawia przeciwko sukcesowi konferencji w Genewie". Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych rządu lisynmanowskiego oznajmił z całą bezczelnością, że Korea południowa „zbojkotuje" konferencję w Genewie.

Wszystko to — pisze w zakończeniu „Żenminżibao" — wymaga wzmożonej czujności ze strony miłujących pokój narodów.

RZYM (PAP) Dziennik **„Paese"**, komentując wyniki konferencji berlińskiej podkreśla: „Nasi zwolennicy sojuszu atlantyckiego, którzy pragnęli, by konferencja berlińska zakończyła się niepowodzeniem, są bardzo rozczarowani. Niepowodzenie to było im potrzebne, aby w jakikolwiek sposób ożywić własny fałszywy europeizm, który przejawia się w propagandzie wojennej i antyradzieckiej... Porozumienie osiągnięte w Berlinie w sprawach azjatyckich jest wydarzeniem o doniosłym znaczeniu historycznym".

NOWY JORK (PAP) — Perspektywy pokojowego rozwiązania problemu koreańskiego i problemu indochińskiego, wywołały poważne zaniepokojenia wśród określonych kół amerykańskich zainteresowanych w utrzymaniu napięcia międzynarodowego. Prasa monopolistyczna nawołuje do rozszerzenia wojny w Indochinach.

Dziennik „New York Times" stwierdzając, że projekt zwołania konferencji, która rozpatrzy problemy dalekowschodnie, zwłaszcza problem koreański i indochiński, budzi wielkie nadzieje, szczególnie we Francji oraz, iż zapowiedź dyskusji nad tymi problemami daje podstawy do optymizmu, domaga się „opracowania planów i wytycznych polityki w oparciu o założenie, że nie przewiduje się szybkiego i łatwego uregulowania problemów".

Plany USA wzmożenia wojny w Indochinach

Rozmowy francusko-amerykańskie

PARYŻ (PAP). Francuski minister obrony Pleven, który przebywa w Indochinach, odbędzie rozmowy z szefem amerykańskiego „urzędu operacji zagranicznych" Stassenem i wysokim komisarzem W. Brytanii w Azji południowo-wschodniej Mac Donaldem.

Po przybyciu do Indochin Stassen oświadczył, że celem jego podróży jest osiągnięcie porozumienia w sprawie zwiększenia „pomocy wojskowej" dla Indochin.

Analogiczne oświadczenie złożył Pleven, który oznajmił, że „pomoc amerykańska jest nieodzowna", ponieważ „Francja i państwa stowarzyszone nie są w stanie ponieść wszystkich ciężarów wojny w Indochinach".

W najbliższym czasie min. Pleven uda się do Waszyngtonu dla omówienia sprawy zwiększenia pomocy amerykańskiej dla francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Indochinach.

O planach wzmożenia wojny w Azji południowo-wschodniej i rozszerzeniu ingerencji amerykańskiej w tę wojnę świadczy również niedawne oświadczenie marionetkowego rządu Li Syn Mana, który zaproponował wysłanie do Indochin wojsk południowo-koreańskich. Dla omówienia tej sprawy do Saigonu przybyła 20 bm. południowo-koreańska delegacja.

Scelba chce narzucić Włochom układ o «armii europejskiej»

RZYM (PAP) — Podczas dyskusji nad deklaracją programową rządu Scelby wielu deputowanych poddało ostrej krytyce politykę zagraniczną rządu, potępiając jego próby wciągnięcia Włoch do „europejskiej wspólnoty obronnej" i „armii europejskiej".

Deputowany socjalistyczny Morandi oświadczył, że zamiar rządu zwrócenia się do parlamentu z propozycją ratyfikowania układu o „armii europejskiej" wywoła poważny rozłam w kraju i jeszcze bardziej odizoluje rząd od narodu. W tych warunkach — podkreślił mówca — należy się spodziewać, że nowy rząd nie zdoła utrzymać się na dłuższą metę i ustąpi podobnie szybko, jak rząd poprzedni.

Senator Sereni podkreślił, że głównym celem nowego rządu jest narzucenie parlamentowi i krajowi układu o „europejskiej wspólnocie obronnej". Mimo, że w celach propagandowych czyni się wiele hałasu wokół zamierzeń rządu w dziedzinie społecznej — głównym zadaniem rządu Scelby jest usunięcie zastrzeżeń jakie wysuwał poprzedni premier Pella wobec ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnocie obronnej". Układ ten — podkreślił Sereni — grozi sparaliżowaniem życia parlamentarnego i politycznego we Włoszech, podobnie jak to się już stało we Francji. Zarówno we Włoszech jak i we Francji przeciwko układowi o „europejskiej wspólnocie obronnej" powstają nie tylko siły ludowe, lecz i szeregowi członkowie partii rządzących — chrześcijańscy demokraci, republikanie, socjal-demokraci.

Komuniści — stwierdził Sereni w zakończeniu — są zdania, że należy wezwać cały naród aby nie dopuścił do tego, by obce wojska rozlokowane zostały na włoskim terytorium. W walce o niezawisłość narodową komuniści gotowi są kroczyć w jednym szeregu z wszystkimi Włochami niezależnie od tego, do jakiej partii należą.

Potężna elektrownia na Angarze da dwa razy więcej energii niż Dnieprowska

MOSKWA (PAP) — W myśl dyrektyw XIX Zjazdu KPZR rozpoczęto na Angarze budowę potężnej elektrowni wodnej, by na bazie taniej energii elektrycznej i miejscowych źródeł surowcowych rozwinąć tam przemysł aluminiowy, chemiczny i inne gałęzie przemysłu.

Angara przewyższa pod względem zasobów energetycznych Wołgę, Kamę, Dniepr i Don razem wzięte.

Obecnie znajduje się w budowie pierwsza angarska elektrownia — Irkucka. Będzie ona produkowała przeszło dwukrotnie więcej prądu od Dnieprowskiej Elektrowni Wodnej. Załoga budowniczych wyposażona jest w najnowocześniejszy sprzęt techniczny. Plan prac został w ub. r. pomyślnie wykonany. Oddano do użytku fabrykę betonu, zakłady remontowo-mechaniczne, warsztaty remontu samochodów, zakłady konstrukcji żelbetowych, kombinat drzewny i inne. Jednocześnie budowniczowie otrzymali 70 tys. m kwadr. powierzchni mieszkalnej, 3 szkoły, szpital, 3 kluby, przedszkola i żłobki.

Od drugiej połowy ub. r. przystąpiono do wzniesienia głównych obiektów, do betonowania fundamentów przyszłej elektrowni oraz do budowy tamy, która przegrodzi rzekę. Na usypanie tamy zużyje się 10 milionów m sześć. ziemi. Obecnie układa się dziennie po 7—10 tys. m sześć ziemi. Ponad 5 tys. robotników wykonuje normy w 120 i więcej procentach. Zadania na styczeń i luty zostały przekroczone.

Na cześć wyborów do Rady Najwyższej ZSRR załoga zobowiązała się wykonać plan prac pierwszego kwartału do 14 marca br.

ZE ŚWIATA

◆ MOSKWA. W najbliższych dwóch latach w ZSRR zagospodaruje się miliony hektarów ugorów i nieużytków. Powierzchnia ich przekroczy łączny obszar wielu państw zachodnio - europejskich. Ta szeroko zakrojona akcja stanowi część programu dalszego rozwoju rolnictwa. W obwodzie omskim, np. obszar zasiewów zwiększy się o 24 proc. Przeszło 400 000 ha nowych ziem zostanie zagospodarowanych w Kraju Krasnojarskim, 450.000 ha w obwodzie czelabińskim na Uralu.

◆ BERLIN. 21 bm. zakończył się w Lipsku Kongres Młodzieży Robotniczej NRD. Na Kongresie odczytano depeszę powitalną premiera O. Grotewohla, w której wzywa on młodzież niemiecką do wmożenia walki o realizację propozycji przedstawionych przez W. M. Mołotowa na konferencji berlińskiej. Na zakończenie Kongresu zabrał głos wicepremier NRD, pierwszy sekretarz KC SED W. Ulbricht. Główne zadanie młodzieży robotniczej — podkreślił Ulbricht — polega na umacnianiu NRD jako ostoi walki pokojowych sił narodu niemieckiego o jedność swojej ojczyzny.

◆ HELSINKI. 21 bm. odbył się w Helsinkach krajowy Kongres Obrońców Pokoju z udziałem około 1700 delegatów oraz przedstawicieli ruchu pokoju ZSRR, Szwecji i Węgier. Kongres uchwalił rezolucję, która stwierdza, że droga rokowań jest najsłuszniejszą drogą uregulowania wzajemnych stosunków między narodami.

◆ ATENY. Wskutek wylewu rzek Struma, Wardar i Wistrica zatopione zostały wielkie obszary na zachód od miast Serres i Klikis oraz na południe od Werii. Według informacji prasy doliny Macedonii „przekształciły się w bezbrzeżne morze". Nad granicą jugosłowiańsko - grecką zatopiona jest przestrzeń 3,5 tys. ha. Są liczne ofiary w ludziach. Tysiące ludzi pozostało bez dachu nad głową.

◆ PARYŻ. Dnia 21 bm. odbyła się sesja Krajowej Rady Francuskiej Partii Socjalistycznej. Sesja w istocie rzeczy zaaprobowała taktykę przywódców prawicowo - socjalistycznych, którzy dążą do ratyfikacji układu o „armii europejskiej" i do tego, aby nie dopuścić do ustanowienia jedności akcji francuskich mas pracujących.

Pracownicy zakładów obuwia uruchomili aparaturę «żelazne płuca»

Klinika Chorób Dziecięcych Akademii Medycznej w Łodzi posiada jedyną w tym mieście i jedną z kilku znajdujących się w Polsce aparaturę, noszącą nazwę żelaznych płuc. Aparatura ratuje życie ciężko chorym w wypadkach porażenia mięśni oddechowych.

Przed paru tygodniami aparatura żelaznych płuc w klinice została unieruchomiona ze względu na całkowite zużycie niezbędnych dla dokonania zabiegu uszczelek gumowych — tzw. kołnierzy uszczelniających. Zaszła konieczność wymiany tych uszczelek na nowe i to w terminie jak najszybszym, gdyż aparatura musi być zawsze gotowa do użycia. Kierownictwo kliniki zwróciło się o pomoc do Łódzkich Zakładów Obuwia Gumowego.

Z inicjatywy dyrektora Zakładów — Żuka sprawą wyprodukowania nowych uszczelek zajęło się laboratorium Zakładów. Jego kierownik Wojtaszewski wraz z pracownikiem Krakowskim odtworzyli model kołnierzy uszczelniających i, pracując w ciągu całego dnia niedzielnego oraz nocy, sporządzili jeden kołnierz, a po tygodniu trzy dalsze. Dokonano tego zupełnie bezinteresownie. Uszczelki okazały się pierwszorzędnej jakości. Aparatura żelaznych płuc została dzięki temu uruchomiona i jest gotowa do użycia w razie potrzeby.

Personel kliniki zwrócił się do pracowników Łódzkich Zakładów Obuwia Gumowego z wyrazami uznania i podziękowania.

Płyty pilśniowe do budowy wagonów

Wykonany w r. ub. w „Pafawagu" wagon kryty płytami pilśniowymi, po przejściu wstępnych prób, wykazał wielkie zalety.

Użycie płyt pilśniowych do budowy wagonów przynosi nie tylko oszczędność cennego surowca — drewna i innych materiałów, ale przyspiesza produkcję wagonów obniżając jej koszty. Dach wagonu krytego tymi płytami i nasycony tzw. szkłem wodnym nie wymaga krycia blachą ocynkowaną. Z blachy zaoszczędzonej w ten sposób na jednym tylko wagonie, można wykonać ok. 65 wiader.

KRÓTKIE SPIĘCIA

Kolce bez róż

Gdyby zawierzyć zapewnieniom propagandy anglo - amerykańskiej, trzeba by dojść do wniosku, że sojusz W. Brytanii ze Stanami Zjednoczonymi to istna sielanka. W rzeczywistości jest wręcz odwrotnie.

Amerykanie mogliby na to odpowiedzieć, iż... nie ma róż bez kolców! Ba — cóż jednak powiedzieć należy, jeśli kolce są, a róż — ani nawet na lekarstwo!?... Okazuje się bowiem, że współżycie z USA do tego już stopnia staje Brytyjczykom kością w gardle, że nawet w brytyjskich enuncjacjach oficjalnych „sojusznicze" rozgoryczenie zaczyna występować z brzegów...

Tak np. w ogłoszonym ostatnio w Londynie raporcie Izby Żeglugowej Zjednoczonego Królestwa za 1953 r. znajduje się specjalny rozdział, poświęcony... szykanom i dyskryminacjom, z jakimi statki brytyjskie spotykają się w portach amerykańskich.

„Jest rzeczą wprost niewiarygodną — czytamy w tym raporcie — że w czasie pokojowym USA mogły ulokować uzbrojone straże na pokładzie brytyjskich statków handlowych podczas ich postoju w porcie (amerykańskim) oraz że statki te śledzone były przez specjalnie wyznaczone kutry od portu do portu. Jednakże fakty takie miały miejsce".

Miały i mieć będą, dopóki władze W. Brytanii zechcą tolerować ustawę Battle'a, która nakłada kaganiec na brytyjski handel zagraniczny. Z punktu widzenia Waszyngtonu, gwałcenie bandery brytyjskiej — owe „uzbrojone straże" i eskortowanie statków „od portu do portu" — stanowi przecież li tylko przejaw „sojuszniczej" troski o dobro „blokady handlu ze Wschodem", blokady, która W. Brytanii tak bardzo... wychodzi bokiem.

PAL.

Tow. inż. Józef Krzyżanowski

wiceminister Przemysłu Rolnego i Spożywczego zmarł dnia 20 lutego 1954 r.

Cukrownictwo polskie poniosło ciężką i nieodżałowaną stratę, tracąc w Zmarłym wybitnego znawcę cukrownictwa, zasłużonego organizatora i kierownika socjalistycznego przemysłu cukrowniczego.

Cześć Jego świetlanej pamięci.

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU CUKROWNICZEGO

Na pozycje z góry nie przygotowane

NA konferencji jałtańskiej Roosevelt opowiedział ciekawy szczegół z okresu bezpośrednio poprzedzającego uznanie Rządu Rądzieckiego przez Stany Zjednoczone. Otóż żona prezydenta, zwiedzając jedną ze szkół amerykańskich, zauważyła w jakiejś klasie mapę z dużą białą plamą. Zapytała, co to znaczy. Wyjaśniono jej, że to jest Związek Radziecki, o którym w tej szkole nie wolno nawet wspomnieć. Było to kilkanaście lat po zwycięskiej Rewolucji Październikowej.

Przez kilkanaście lat wielkokapitalistyczne koła rządzące USA nie chciały uznać istnienia Związku Radzieckiego — kraju, w którym dokonano rzeczy niesłychanej z ich punktu widzenia: obalono ustrój kapitalistyczny. W ciągu tych kilkunastu lat państwo radzieckie okrzepło i stało się światowym mocarstwem. Ale nauczyciele szkoły, którą odwiedziła pani Roosevelt, nie dali za wygraną. Nie wpuszczali Związku Radzieckiego na mapę szkolną i nie pozwalali nawet wspominać o ZSRR.

Oczywiście, nauczyciele szkoły, których postępowanie rozśmieszyło żonę prezydenta USA, najmniej byli w tym wypadku winni. Wszak realizowali tylko na swoim terenie w sposób naiwny politykę, którą od kilkunastu lat uprawiał z całą powagą na arenie międzynarodowej rząd waszyngtoński.

Odmawiając uznania istnienia państwa radzieckiego, rząd amerykański wyrażał poglądy decydujących kół wielkokapitalistycznych USA, które uważały, że Stanom Zjednoczonym uda się z czasem doprowadzić do obalenia władzy radzieckiej. Nie uznając rządu radzieckiego, Waszyngton wychodził wtedy, w swoim pojęciu, z punktu widzenia interesów USA, które identyfikował naturalnie z interesami kapitału amerykańskiego.

Czas jednak robił swoje. I w latach trzydziestych okazało się, że skrajnie antyradzieckie stanowisko Waszyngtonu, które w latach dwudziestych mogło jeszcze przynajmniej reakcjonistom wydawać się sensowne — jest już tylko nierozsądną pozą, którą do doskonałości doprowadziła walka nauczycieli szkoły amerykańskiej z mapą.

PRZYTOCZONY powyżej epizod, opowiedziany przez Roosevelta, zamieścił w ostatnim tomie swoich pamiętników Winston Churchill. Nie wiadomo, czy Eden, uczestnik konferencji jałtańskiej, przypomniał w Berlinie przygodę pani Eleonory Roosevelt swoim kolegom zachodnim, gdy we trójkę zastanawiali się, jak ustosunkować się do problemu, który na porządku dziennym postawił szef delegacji radzieckiej, minister Mołotow: do problemu uczestnictwa Chin Ludowych w rozwiązywaniu podstawowych zagadnień międzynarodowych.

Wiadomo skądinąd, że dziś w Stanach Zjednoczonych istnieją poważne koła polityczne, które uważają, iż polityka udawania, że nie widzi się istnienia Chin Ludowych jest nonsensowna nawet z punktu widzenia pozycji i prestiżu USA w świecie. Ale skądinąd wiadomo również, że są jeszcze w USA bardzo poważne i wpływowe koła wielkokapitalistyczne, które z różnych względów uważają, że dotychczasowa polityka USA, polegająca na wykreślaniu z mapy 500-milionowych Chin — jest słuszna.

Z opinią tych kół Dulles musiał się poważnie liczyć jadąc do Berlina, ponieważ oficjalnie rząd amerykański uporczywie odmawia uznania nawet de facto rządu Chin Ludowych. Jeszcze na ostatniej sesji ONZ delegacja amerykańska twierdziła, że legalnym rządem Chin jest garstka ludzi z Czang Kai-szekiem na czele, która z łaski amerykańskiej rządzi wyspą Taiwan. W Radzie zaś Bezpieczeństwa dotychczas przedstawiciel Czang Kai-szeka tylko i wyłącznie dzięki Amerykanom z całą powagą występuje jako przedstawiciel „rządu chińskiego". Chociaż ten rząd ma tyle do powiedzenia w Chinach, co i na księżycu.

PRZYJECHAWSZY do Berlina Dulles znalazł się jednak w trudnej sytuacji. Spośród dwóch jego kolegów — przedstawicieli mocarstw zachodnich — jeden, a mianowicie minister Eden, reprezentował rząd Wielkiej Brytanii, który od dawna uznaje rząd Chin Ludowych. Drugi zaś Bidault reprezentował kraj, w którym powszechna opinia publiczna, od prawicy do lewicy, domaga się przerwania brudnej wojny w Wietnamie i wszczęcia pertraktacji z Ho Szi Minem. Nikt we Francji się nie łudzi, jakoby sprawy Dalekiego Wschodu mogły być regulowane bez udziału wielkiego mocarstwa dalekowschodniego — Chińskiej Republiki Ludowej.

Sytuacja Dullesa nie była więc łatwa. Przeciwnie, była aż tak trudna, że sekretarz Stanu USA nie zaniechawszy bynajmniej ataków na Chiny Ludowe uznał jednak za rozsądne zrezygnować z jawnych prób dowodzenia, że legalnym reprezentantem Chin jest gubernator amerykańskiej bazy wojskowej na Tajwanie — Czang Kai-szek.

Z początku Dulles próbował skłonić uczestników konferencji do przejścia do porządku dziennego nad sprawą udziału Chin Ludowych w naradach międzynarodowych. Okazało się to niemożliwe. Tym bardziej, że Dulles nie mógł przecież dopuścić do załamania się „frontu mocarstw zachodnich", a prościej mówiąc do tego, żeby Eden i Bidault zmuszeni byli oficjalnie odgrodzić się od niego przy omawianiu zagadnień Dalekiego Wschodu.

Stąd też w ostatecznym wyniku uzgodniono na konferencji berlińskiej sprawę zwołania w Genewie w kwietniu br. konferencji międzynarodowej z udziałem **pięciu mocarstw** — konferencji poświęconej sprawom Korei i Indochin. Wśród tych 5 mocarstw wymieniona została Chińska Republika Ludowa. Wymienione zostało państwo, którego do niedawna jeszcze prasa amerykańska starała się nie wymieniać zastępując oficjalną nazwę pojęciami w rodzaju „czerwoni" czy „komuniści chińscy".

NIEKTÓRZY obserwatorzy zwracają uwagę, że w praktyce przewidziana konferencja genewska w sprawie Korei będzie konferencją okrągłego stołu i że tym samym Stany Zjednoczone ustąpiły z dotychczas zajmowanego stanowiska, które przewidywało konferencje „dwóch stron wojujących".

Z tekstu komunikatu berlińskiego wynika, że udział Chin Ludowych w konferencji genewskiej nie równa się uznaniu Chin Ludowych przez Stany Zjednoczone. Faktem jednak pozostaje, że przedstawiciel rządu Waszyngtońskiego musiał w Berlinie uznać wymowę mapy współczesnego świata, uznać, że nie podobna omawiać tak kardynalnych spraw pokoju na Dalekim Wschodzie, jakimi są sprawa Korei czy Indochin bez udziału Chin Ludowych.

Waszyngton musiał przyjąć do wiadomości i to w sposób konkretny i praktyczny, że na mapie Azji zjawiło się na stałe jako czynnik realnie działający nowe mocarstwo światowe, mocarstwo, o którym wiadomo, że wchodzi w skład obozu antyimperialistycznego.

Świadczy to wymownie o obecnym układzie sił na świecie. Świadczy o tym, że rząd amerykański po kilku latach heroicznych bojów z mapą musiał się wycofać na pozycje wcale z góry nie przygotowane.

EDMUND BORA

Gdy chodzi o człowieka

Nie ma spraw błahych

ALEJAMI Jerozolimskimi biegnie granica dwóch dzielnic Warszawy — Śródmieścia i Starówki. Jadąc tą ruchliwą arterią **na dzielnicową konferencję partyjną PZPR Stare Miasto**, spoglądaliśmy na pogranicze tej dzielnicy. Nad całością szerokiej panoramy, na której widać jeszcze szczerby wojenne, panuje wysmukła sylwetka Pałacu Kultury i Nauki. Dalej biegnie Trasa W—Z, mijając nadwiślański Marienszatat, na którym Michał Krajewski uczył murarzy abecadła nowoczesnych metod budownictwa — systemu trójkowego; rozciąga się rozległy Muranów, Mirów, plac Dzierżyńskiego. I bliżej — ku zachodowi — gigantyczny Dom Słowa Polskiego. Z wyższych pięter Pałacu, gdy się spogląda ku wschodowi, widać też Centralny Dom Towarowy, łagodny łuk Nowego Światu ze zwartym dwuszeregiem zgrabnych kamieniczek, i Krakowskie Przedmieście z odbudowanym Uniwersytetem i Pałacem Staszica — siedzibą Polskiej Akademii Nauk, z kamieniczkami i zabytkowymi świątyniami. I najpiękniejszy Rynek Staromiejski.

Znam wszystkie te budowy — poznawałem je zazwyczaj wcześniej niż ogół warszawiaków, gdyż legitymacja dziennikarska otwierała bramy z napisem: „Niezatrudnionym wstęp na teren budowy wzbroniony". Nieraz poznawałem je jeszcze wcześniej — gdy były tylko kreskami na planach. Widziałem też nieraz, że niektórzy ludzie, oglądając te plany i zestawiając je z wyznaczonymi terminami, kręcili niedowierzająco głowami.

Potem tych niedowiarków było coraz mniej. Już Trasa W—Z nie tylko nauczyła budowniczych „grać na wielkich instrumentach", ale też nadkruszyła mur sceptycyzmu co do realności szybkiej odbudowy i budowy nowej Warszawy.

Rosną ludzie...

Pod kierownictwem Partii szła odbudowa i budowa, rośli też ludzie: budowniczowie stolicy Polski. I rosną nadal — partyjni i bezpartyjni. Rozumieją oni coraz lepiej cel, do którego prowadzi Partia i coraz mocniej wspierają ją swym wysiłkiem.

Dowodem tego jest chociażby rozmach czynu przedzjazdowego. Np. w dzielnicy Stare Miasto: ponad 22 tys. osób, tj. 80 proc. załóg 35 podstawowych zakładów produkcyjnych i budowlanych w czynie przedzjazdowym, wprowadzanie nowych metod pracy, wiele umów współzawodnictwa o tytuł najlepszej brygady, wprowadzenie 2100 nowych artykułów do sprzedaży, lepsze wyniki sesji zimowej na Uniwersytecie, 105 izb mieszkalnych ponad plan w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego nr 4, wzrost liczby ekip łączności miasta ze wsią — i inne, jakże liczne i różnorodne dane, przytoczone na konferencji, mówią o rozmachu, o masowości przygotowań do II Zjazdu Partii.

Ale żadne liczbowe dane, żadne statystyki nie uzmysłowią w pełni rzeczy najistotniejszej — tego, jak hartują się, jak dojrzewają, jak rosną ludzie w walce o wykonanie przedzjazdowych zobowiązań.

*

Popatrzmy na żywych ludzi, na salę obrad dzielnicowej konferencji PZPR Stare Miasto. Przybyli tu delegaci, wybrani przez swoje organizacje partyjne. Z kolei oni sami wybiorą 23 delegatów na Zjazd Partii. Uderza wielka rozpiętość wieku i zawodów — od ZMP-owców w czerwonych krawatach do siwowłosych starców, pamiętających dobrze rok rewolucyjny 1905; od prostych robotników do profesorów Uniwersytetu, członków Polskiej Akademii Nauk.

Łączy ich wspólna cecha

I chociaż jedni mówią chropowatym kanciastym, nie oszlifowanym językiem o pracy na budowie, a inni — szeroko rozbudowanymi, pełnymi odcieni znaczeniowych zdaniami o rozwoju nauki — wszystkich ich łączy jedna wspólna cecha: głębokie poczucie odpowiedzialności za wszystko, co się robi i dzieje w Warszawie i kraju, serdeczna troska o człowieka, o to, aby ludziom pracy w Polsce żyło się coraz lepiej i jaśniej, serdeczna troska o to, aby rosło i potężniało wspólne dobro nas wszystkich — bezpartyjnych i partyjnych: Ojczyzna Ludowa. Wszystkim im wspólny jest gniew i oburzenie, gdy mówią o przejawach biurokratyzmu, bezduszności, szkodzenia ludziom.

Mówił więc np. delegat Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr 2, Lenczewski, o opóźniającej się dokumentacji, co hamuje tempo budowy, powoduje błędy, odwleka oddanie do użytku nowych izb tym, którzy na mieszkania czekają.

Mówił mgr Majewski z PAN o tym, że dotychczas poświęcaliśmy zbyt mało uwagi naukom rolniczym i medycznym.

Dwie różne sprawy, a wiąże je ta sama żarliwa troska o przełamanie braków, o usunięcie kłód spod nóg. Ta sama troska kazała delegatom krytykować błędy w pracy Komitetu Dzielnicowego Stare Miasto: źle przygotowane odprawy, niedostatki szkolenia ideologicznego itd.

Mówili delegaci i o słabej dotychczas pracy ekip łączności miasta ze wsią i o sprawach, pozornie tylko drobnych, i „niepolitycznych". Np. o niedostatecznej ilości sklepów w dzielnicy, o gotowych lokalach sklepowych czekających miesiącami na otwarcie.

Nie ma bowiem dla Partii spraw błahych, jeśli dotyczą one ludzi. Zwłaszcza w świetle wytycznych IX Plenum Komitetu Centralnego sprawy bytowe nabrały szczególnego znaczenia wobec ogromnego wysiłku, podejmowanego w celu szybszego podniesienia stopy życiowej ludności. Ta sprawa silniej, niż kiedykolwiek, musi być — i jest — wiązana ze sprawą budownictwa socjalistycznego, sprawą sojuszu robotników, chłopów i inteligencji pracującej.

Troska o człowieka, o jego potrzeby — to nie tylko starania o lepsze zaopatrzenie, o lepszą jakość towarów, o lepsze mieszkania. To także wzmożona opieka nad jego rozwojem, wychowaniem. Dlatego tak często padały na konferencji słowa: dzieci, młodzież. Członków Partii bolą bowiem przejawy chuligaństwa wśród młodzieży, słabe nieraz wyniki nauczania, brak pomocy w szkole ze strony rodziców.

„I przyszli do mnie bezpartyjni"

To nie są sprawy tylko członków Partii. Dlatego też delegaci występowali nie tylko w imieniu swych organizacji partyjnych, nie tylko w imieniu członków Partii. Mówił m. in. przedstawiciel organizacji partyjnej przy Miejskim Przedsiębiorstwie Instalacyjnym:

„Gdy w naszym przedsiębiorstwie dowiedziano się, że będę delegatem na konferencję dzielnicową, przyszli do mnie ZMP-owcy i bezpartyjni z prośbą, bym powiedział na konferencji, iż będą jeszcze lepiej pracować według wskazań Partii. Zwrócił się do mnie m. in. 60-letni bezpartyjny robotnik Dembowski, który stracił siły i zdrowie w pogoni za pracą w Ameryce i Francji, i prosił, by jako magazynier mógł podjąć zobowiązanie przedzjazdowe. Mówił on: — Chcę w ten sposób odwdzięczyć się Partii za to, że syn mój może uczyć się na inżyniera".

Na sali obrad konferencji czuje się wyraźnie, że Zjazd przygotowuje się wśród szerokiego, ogromnego ruchu, który ogarnął masy partyjnych i bezpartyjnych ludzi pracy.

*

Co przyniosła konferencja dzielnicowa? Bogate wnioski, wypływające z szerokiej i śmiałej dyskusji pomogą w pracy Komitetowi Dzielnicowemu i terenowym organizacjom partyjnym. Wnioski te, ujęte w rezolucję, mówią i o wzmocnieniu opieki Komitetu Dzielnicowego nad organizacjami podstawowymi, i o urządzaniu w zakładach pracy narad partyjno-gospodarczych, w celu usprawnienia produkcji, lepszego wykorzystania rezerw. W konkretnym, określonym terminie Komitet Dzielnicowy ma dokładnie zbadać, jak pracowały dotychczas ekipy łączności miasta ze wsią, opracować okresowe plany pracy w tej dziedzinie i skierować do ekip przodujący aktyw. Komitet zwoła też specjalną naradę w sprawie pracy oddziałów zaopatrzenia robotniczego, warunków bytowych w hotelach robotniczych, bezpieczeństwa i higieny pracy oraz akcji socjalnej. W określonym czasie Komitet zbada też i oceni plany DRN w sprawie rozszerzenia sieci punktów handlowych i usługowych i lepszego ich zaopatrzenia, jak również w sprawie właściwego wykorzystywania Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej. Wnioski, płynące z dyskusji pomogą więc realizować na Starówce uchwały IX Plenum Komitetu Centralnego.

Konferencja była jednocześnie przygotowaniem delegatów do Zjazdu. Kim są ci delegaci? Jest wśród nich wybrany przy wielkim aplauzie zebranych Jakub **Berman** — członek Biura Politycznego KC PZPR, jest Władysław **Matwin** — naczelny redaktor „Trybuny Ludu", Roman **Piotrowski** — minister Budowy Miast i Osiedli, Kazimierz **Brandys** — literat, Jan **Świderski** — aktor, Jan **Jelonek** — drukarz, Sylwester **Kaczmarek** — kamieniarz, Jerzy **Zasada** — student Uniwersytetu Warszawskiego, Jadwiga **Puchowska** — nauczycielka ze szkoły przy ul. Żelaznej nr 88, Maria **Andrzejewska** — inżynier architekt, i inni.

Niektórzy z wymienionych delegatów są znani w całej Polsce. Inni — to znani w swoich zakładach przodownicy pracy, ludzie przodujący w produkcji i pracy społecznej i politycznej. Wielu z nich ma za sobą lata walki o wyzwolenie społeczne ludzi pracy — ma za sobą wyroki burżuazyjnej „sprawiedliwości" i sanacyjne więzienia. A wszyscy mogą się szczycić licznymi odznaczeniami za ofiarną pracę dla Polski Ludowej. Na przykład drukarz — Jan Jelonek z Zakładów Wklęsłodrukowych, młody człowiek liczący 28 lat, dwa razy zdobył tytuł najlepszego fachowca w Polsce, został odznaczony Odznaką Przodownika Pracy i Srebrnym Krzyżem Zasługi. Jako jeden z pierwszych wśród drukarzy podjął on hasło Saja: „Ja nie wypuszczę braku".

Tacy ofiarni i zasłużeni ludzie będą obradowali na Zjeździe. Na Zjeździe, który podsumuje to, cośmy dotychczas zdobyli naszą pracą i wytyczy drogę rozwoju Polski na najbliższe lata.

WAS.

Konferencja naukowa PAN

Dnia 20 lutego br. w Sali Lustrzanej Polskiej Akademii Nauk odbyła się konferencja naukowa pt. STATYSTYKA JAKO METODA POZNAWCZA, zorganizowana przez Zarząd Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika.

W ramach konferencji wygłoszone zostały następujące referaty:

prof. dr Fisch: „Ogólne uwagi o rachunku prawdopodobieństwa", prof. dr Czechowski: „Modele matematyczne w biologii i medycynie", prof. dr Sadowski: „Wnioskowanie statystyczne", prof. dr Perkal, dr Łącki, prof. dr Kacprzak: „Niektóre zastosowania statystyki w biologii i medycynie".

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja.

Mszczą się na dzieciach...

W CZERWCU ubiegłego roku amerykańscy faszyści zamordowali dwoje niewinnych ludzi. Małżonkowie Juliusz i Ethel Rosenbergowie zginęli na krześle elektrycznym. Zginęli dlatego, że nie chcieli się przyznać do niepopełnionych zbrodni. Zginęli dlatego, że walczyli o pokój. Zginęli dlatego, że faszystom amerykańskim zdawało się, iż w ten sposób sterroryzują jeszcze bardziej społeczeństwo Stanów Zjednoczonych.

Faszyści amerykańscy omylili się. Rosenbergowie zachowywali się jak bohaterowie, nie ugięli się przed haniebnym szantażem i nie kupili życia za cenę przyznania się do niepopełnionych zbrodni. Imiona Juliusza i Ethel Rosenbergów stały się już dziś w Stanach Zjednoczonych symbolem pobudzającym naród amerykański do walki o pokój, do walki z faszyzmem.

Faszyści amerykańscy mszczą się teraz za swą klęskę. Zaczęli od adwokata Emanuela Blocha, odważnego obrońcy Rosenbergów. Rozpętawszy nagonkę prasową przeciwko niemu, zmierzali do skreślenia go z listy adwokatów — i zaszczuli Emanuela Blocha na śmierć. Znaleziono go martwego w mieszkaniu. Tajemnica śmierci nie została wyjaśniona. Ekspertyza lekarska brzmiała; udar serca — lecz odezwały się głosy kwestionujące to orzeczenie lekarskie.

Obecnie przyszła kolej na małe dzieci Rosenbergów, na ich synów Michała i Roberta. Starszy ma lat 11, młodszy — sześć. Już na jesieni ubiegłego roku dzieci musiały opuścić szkołę. FBI — amerykańskie gestapo — uważało widocznie, że dzieci Rosenbergów są „niebezpieczne" dla otoczenia...

Nie koniec na tym. Dnia 17 bm. zaczął się drugi akt kampanii FBI przeciwko dzieciom Rosenbergów. Dnia tego wieczorem policja otoczyła dom rodziny Meeropolów, która — na prośbę adwokata Blocha — opiekowała się małym Michałem i Robertem. Na ulicy rozstawiono policjantów i tajniaków, zaparkowano policyjny samochód z nadajnikiem radiowym. Do mieszkania Meeropolów wkroczyło pięciu policjantów i kilku urzędników cywilnych, którzy oznajmili, że zabierają dzieci. Pod pretekstem, że są one... „zaniedbywane". Tymczasem dzieci przekazane zostały do publicznego sierocińca. Dziś sąd amerykański wydać ma orzeczenie co do ich dalszego losu.

O co chodzi faszystom amerykańskim? Chcieliby oni wychować dzieci Rosenbergów w duchu wrogim tym ideom, za które zginęli Juliusz i Ethel. Chcieliby znów rozpętać histerię wokół „szpiegowskiej", jak piszą brukowce amerykańskie, sprawy Rosenbergów. Chcieliby zemścić się za swą klęskę w tej sprawie. „Sprawiedliwość" amerykańska, która umiała, bez najmniejszego dowodu winy, skazać na śmierć dwoje uczciwych ludzi, uwzględni zapewne żądania faszystów amerykańskich i umożliwi im zemstę na dwóch małych chłopcach.

Lecz zemsta ta będzie nową klęską McCarthy'ch. Już dziś porwanie przez nich dzieci Rosenbergów wywołało oburzenie, które przekroczyło granice Stanów Zjednoczonych. Grupa znanych pisarzy francuskich (Aragon, Vildrac, Sartre i in.) wysłała depeszę do prezydenta Eisenhowera, domagając się powrotu dzieci do ich opiekunów.

Dziennik Francuskiej Partii Komunistycznej „Humanité" pisze: **„Byli ludzie, którzy po śmierci Rosenbergów mogli jeszcze sobie wyobrażać, że chodzi jedynie o przypadek w historii amerykańskiej, o fakt straszny i wyjątkowy. Jednakże ta wytrwałość w nienawiści, to diabelskie zastosowanie sił policyjnych, by zmiażdżyć dwoje dzieci, ponieważ noszą one nazwisko człowieka, który stał się na całym świecie symbolem godności i pokoju, naznacza ustrój Stanów Zjednoczonych piętnem szaleńczego okrucieństwa"...**

„Humanité" zatytułowała swój artykuł na ten temat jednym wyrazem — „Hitlerowcy". Faszyści amerykańscy, którzy mszczą się na dzieciach swych własnych ofiar, nie zasługują na inną nazwę.

G. J.

Wiktor Niekrasow

W okopach Stalingradu

(Fragment)

„Kukuruźnik" spóźnia się co najmniej o dziesięć minut. Wydają mi się one wiecznością. W okopach nie wolno palić. No prostu nie wiadomo, czym się zająć. Okop jest ciasny. Od niewygodnej pozycji drętwieją nogi. W żaden sposób nie mogę się ulokować. Mój sąsiad, niemłody już żołnierz, zdaje się, sybirak, gryzie suchary. W świetle rakiet widać, jak na zapadłej, nieogolonej twarzy poruszają się szczęki. Karnauchow jest na prawym skrzydle. Tutaj dowodzi Sendecki. Nie grzeszy mądrością, ale śmiały z niego chłopak.

Nagle mój sąsiad przestaje żuć.

— Słyszycie?

— Co?

— Czy to nie kukuruźnik?

Od strony wału słychać dalekie dudnienie. Wstrzymujemy oddech. Dźwięk zbliża się. Tak, to na pewno nasz. Leci prosto w naszą stronę. Żeby tylko w tym miejscu nie zrzucał. Od Niemców dzieli nas zaledwie 70 metrów. Nie trudno i w nas trafić. Podobno z „kukuruźnika" rzucają rękami zwyczajne, najzwyklejsze miny. Dźwięk jest coraz bliższy, taki natrętny, domowy, zupełnie nie przypominający wojny — turkot. „Kukuruźnik"... Jak szumnie tytułują go w gazetach: lekkomotorowy samolot bombardujący. Buczy jak przeogromny chrząszcz. Istnieją przecież takie nocne chrząszcze — buczą i buczą, a dojrzeć ich nie można.

„Kukuruźnik" jest już nad nami. Zatacza koło, sonduje, zdaje się, teren. Niemcy zaczynają obstrzał za kurhanu. Reflektorów nie ma — a zresztą reflektor nie tu nie poradzi. „Kukuruźnik" lata zbyt nisko.

Zaraz zrzuci bombę...

No!...

Można by pomyśleć, że umyślnie wystawia naszą cierpliwość na próbę.

A przecież pamiętam dobrze, major telefonował, że przyleci tylko jeden samolot. Bombardować będzie dwukrotnie. A potem przez pięć do dziesięciu minut utrzyma się jeszcze w powietrzu i odciągnie uwagę Niemców, abyśmy mogli podpełznąć. „Kukuruźnik" zatacza drugie koło. Mam wrażenie, że stojący obok mnie żołnierz słyszy, jak młotem wali moje serce. Okrutnie chce mi się palić. Ponosi mnie. Gdybym był sam, przykucnąłbym z papierosem.

Wreszcie „kukuruźnik" bombarduje. Bomby rozrywają się wydając dźwięk podobny do pukawki. Dlaczego z takiej wysokości? Przecież okopy niemieckie są bliżej. A zresztą, zdaje się, że tam właśnie stoją karabiny maszynowe.

Samolot kołuje raz jeszcze. Mocno zaciskam szczęki na gwizdku. Usta zalewa mi ślina. Takich gwizdków, podobnych do piszczałek, używają na meczach piłki nożnej sędziowie.

„Kukuruźnik" bombarduje ponownie. Bomby sypią się tym razem prosto w okopy przeciwnika. Zasłaniamy głowy. Nad dołem naszym przelatuje ze świstem parę odłamków. Jeden z nich brzęczy szczególnie długo. W końcu pada tuż obok, na wał oddzielający mnie od żołnierza. Jest tak gorący, że trudno go ująć ręką. Taki mały, poszczerbiony odłamek. Nie wiadomo dlaczego przechodzi mnie mrowie...

„Kukuruźnik" zaczyna prażyć z karabinu maszynowego. Salwy są szybkie i krótkie.

— Już czas...

Daję sygnał tłumiąc nieco gwizd ręką. Nadsłuchuję. Na prawo ode mnie obsypują się grudki gliny.

Zajmiemy czy nie? Nie wolno nie zdobyć. Widzę przed sobą oczy dowódcy dywizji w chwili, kiedy mówi: „No, a wtedy zajmiesz". Ściągam z szyi automat. Czołgam się w dół. Zostawiam poza sobą pole minowe. A działo? O dwadzieścia metrów od nas stoi działo! Na lewo ode mnie pełznie trzech żołnierzy. Czy aby pamiętają, że tamtędy nie wolno? Uprzedzałem przecież. Nie widzę nikogo, słyszę tylko, jak pełzną. „Kukuruźnik" wciąż jeszcze krąży. Rakiet w dalszym ciągu nie ma. Niemcy boją się ujawnić. To dobry znak. A co będzie, jeśli jeszcze teraz zrzuci bomby? Może lotnik poplątał? Może nie dwa, a trzy razy?... Bywają przecież pomyłki... Albo znów pilot rozochocił się i pomyśli: „Cóż to szkodzi, zrzucę jeszcze parę, niech się fryce cieszą"...

Mijam w tej chwili dno kotlinki. Po drodze czepiam się krzaków. Już jestem na przeciwnym zboczu. Żeby się tylko nie natknąć... A prawda. Czumak mówił, że okopy ich zaczynają się dopiero za krzakami. Na prawo trzeszczą gałęzie (zagajnik już usechł!). Jacyż oni są nieostrożni! Czołgam się wyżej i wyżej. Nie wiadomo, dlaczego usiłuję wstrzymać oddech. Na wprost mnie świeci duża, błyszcząca, nieruchoma gwiazda. Pełznę prosto na nią.

Wtem tuż nad samym uchem — trach — trach — tach — tach. Przyciskam się mocno do ziemi. Wydaje mi się, że musnął mnie podmuch wywołany przelotem kuli. Ale, do diabła, skąd by się nagle wziął ten karabin maszynowy? Podnoszę głowę. Sam diabeł nie rozezna się w tych ciemnościach. Coś czernieje... Dokoła cicho, ani szmeru. „Kukuruźnik" pozostał gdzieś w tyle. Niemcy zaczną teraz na pewno oświetlać pierwszą linię. Mam ochotę kichnąć. Z całej siły zaciskam nos palcami i nacieram nasadę nosa. Posuwam się dalej. Minąłem zagajnik. Teraz zaczną się okopy. Niemieckie okopy. Jeszcze pięć, jeszcze dziesięć metrów. Na razie nic. Pełznę ostrożnie. Macam przed sobą ręką. Niemcy zakładają chętnie „przypadkowe" miny. Nie wiadomo skąd, jakby spod ziemi, słychać dźwięki foxtrotta — gra saksofon, fortepian i jeszcze jakiś instrument, nie wiem tylko jaki.

Trach — tach — tach — tach...

To znowu karabin maszynowy, ale już od tyłu... Ki diabeł? Czyżbym już minął okopy? Wtem przytłumiony krzyk. Wystrzał. Znowu karabin maszynowy. Zaczęło się... Rzucam granat przed siebie, na ślepo, mierząc w jakiś cień. Jednym skokiem rzucam się naprzód. Każdy nerw, każdy mięsień drga we mnie. W ciemności majaczą postacie jak spłoszone ptaki. Słychać krzyki, głuche uderzenia, wystrzały, przekleństwa przez zęby. A oto okop. Ziemia osypuje się. Pod nogami plączą się taśmy karabinów maszynowych... Wpadam na coś miękkiego, ciepłego i lepkiego. Coś to zjawia się przede mną, to niknie.

Toczy się nocny bój. Najbardziej skomplikowany rodzaj walki. Bój poszczególnych żołnierzy. Od jednostki zależy w tym boju wszystko. Żołnierz ma w swych rękach nieograniczoną władzę. O wyniku walki decyduje instynkt, dobry węch i „smykałka". Nie ma tu masowego hazardu dziennego natarcia. Nie ma też przynoszącego ulgę, zakrzykującego wszystko, podniecającego okrzyku „hurra". Nie widać zielonych płaszczy. Nie ma hełmów ani pilotek. Nie widać horyzontu ani drogi powrotnej. Nie wiadomo, gdzie przód, a gdzie tył. Końca boju nie widzisz, ale go wyczuwasz.

...A potem, potem trudno sobie cokolwiek przypomnieć. Na próżno starałbyś się opisać nocny bój. Nie sposób o nim nawet opowiedzieć. Tylko rano znajdziesz na swym ciele różne sinice, zadraśnięcia i krew. Ale wówczas, w czasie walki, nawet nie myślisz o tym. Wiesz tylko: okop... zakręt... nagle ktoś... uderzenie... wystrzał... kolba... krok do tyłu... znowu uderzenie... A potem cisza...

Kto przed tobą? Czy swój? Gdzie nasi? Diabeł wie... Już przeszli. Stój! Ty kto? Niemiec? Nie, swój...

— Czy to prawda, że zajęliśmy wzgórze? Wprost nie do wiary. No to z której strony są teraz Niemcy? Gdzie się podzieli? Pełzliśmy tędy. A gdzie Karnauchow?

— Karnauchow! Karnauchow!

— Nasi już tam, na przedzie.

— Gdzie?

— Tam, przy karabinie maszynowym.

Gdzieś daleko przed nami terkocze już nasz karabin maszynowy.

Karnauchow zgubił pilotkę. Szuka jej w ciemności.

— Była taka dobra, sukienna. Nosiłem ją całą wojnę...

— Nie martw się, rano znajdziesz. Nikt ci jej nie weźmie.

Karnauchow śmieje się.

— No i cóż, dowódco? A jednak zajęliśmy wzgórze!

— Zajęliśmy, Karnauchow, zdobyliśmy.

Ja śmieję się także. Nagle zbiera mnie wielka ochota, aby go objąć i pocałować. Na wschodzie zaczyna przezierać coś żółtego. Za godzinę będzie już zupełnie jasno — bo wzejdzie księżyc.

Tłum. IRENA STERGIEŃ

Na drodze do gospodarki zespołowej

Sprawozdanie z wycieczki

(Od naszego specjalnego wysłannika)

SPRAWOZDANIE z wycieczki chłopów woj. warszawskiego do spółdzielni produkcyjnych w woj. poznańskim zacznę chyba od tego, że pociąg składał się z wagonów II klasy. Jeszcze w zeszłym roku jeździło się III klasą. Teraz można w przedziale podnieść oparcia i urządzić sobie niezłe spanie.

Zresztą jest to pociąg specjalny — wycieczkowy, zradiofonizowany, a więc do północka gra, śpiewa i gada W jednym przedziale urządzono kiosk z książkami i gazetami — „Życia Warszawy" nie ma. Zapomniano też zabrać z antałek piwa albo trochę lemoniady.

Przewidywano pół tysiąca wycieczkowiczów — zebrała się setka więcej Ostatecznie wypadło po 8 osób w przedziale. Koszty przejazdu w obie strony, zwiedzanie, nocleg, wyżywienie i obsługa — wynoszą 60 zł. Wyjechaliśmy o godz. 21 z minutami, w Poznaniu byliśmy około 5 rano.

Na dworcu przywitanie: dziewczęta i chłopcy w wielkopolskich strojach, dęta orkiestra i na szczęście, bo mróz tęgi, nie za długie przemówienie.

*

Zaraz po śniadaniu wszyscy sadowią się do 10 autobusów. Do zwiedzania jest 20 spółdzielni, każda więc grupa zobaczy po 2 gospodarstwa zespołowe. Wciskam się między ludzi z pow. garwolińskiego i węgrowskiego.

Od razu wypadnie pochwalić kobiety. Przede wszystkim Marię Wiśniewską, Władysławę, Kołodziejek, Julianę Matykę i Janinę Kostyrównę — wszystkie ze wsi Kozice w pow. garwolińskim. One zaczęły od piosenek ludowych: od czyjegoś kochania, od śpiewanego przekomarzania się, że on pijak, a ona ziółko. Po chwili śpiewała reszta. I „naród do boju", i „kobieta, wino, śpiew", i „...murarz szorstką ręką", i coś niecoś z „Mazowsza". Tak zajechaliśmy do POM w Śremie nad Wartą.

— O —o — o — zdziwiliśmy się po wyjściu z autobusu — jak tu mało śniegu... — U nas — chwalą się „warszawscy" chłopi — śnieg po kolana!

— A u nas były mrozy 25 stopni — powiada traktorzysta, cały okrągły w waciaku, zajęty malowaniem maszyny. Kierownik polityczny POM przedstawia grubasa.

— To jest nasz przodownik pracy. 140 procent. Zarabia 1800 zł, Chudziaczek, prawda?

„Chudziaczek" roześmiał się i jął się znów malowania. Chłopi oglądają teraz dziesiątki pługów dwu - trzy - i cztero - skibowych, ustawionych pod gołym niebem. Wszystkie naprawione, gotowe do wiosennej roboty. Szczególną uwagę zwrócił dwuskibowiec o wielgachnych lemieszach i szerokich kołach.

— Do czego to?

— Do przeorywania łąk. Żeby zwiększyć zbiory...

— No, do takiego diabła, to i szóstka za mało...

— A kto by mordował konie? My pracujemy traktorami.

— Wiecie — odzywa się ktoś z gości — ale to wszystko powinno być pod dachem.

— Owszem, w tym roku zbudujemy resztę pomieszczeń. A teraz chodźmy do szopy i do warsztatu.

Z wyraźnym szacunkiem chodzili chłopi dokoła maszyny wielkiej jak stodoła. Potem wypytywali, jak to ona - równocześnie chodzi, kosi, młóci, oczyszcza i gotowe już ziarno zsypuje do worków. Kombajn! Coś tam słyszało się i czytało, ale dopiero z bliska widać, ile w tym mądrości.

— To powiedz pan — zapytuje ktoś oprowadzającego — ile on by czasu zbierał żyto z mojego pola?

— A ile zasialiście?

— Półtora hektara.

— O, to nie wiem czy w ogóle dałby radę — uśmiecha się przewodnik. — Ale jeśliby zmieścił się na takim „majątku", to w pół godziny. No, może 35 minut. Bo, widzicie, ta „maszynka" potrzebuje dużo miejsca. A w godzinę czasu zbiera, młóci i daje czyste ziarno z obszaru 2 — 3 hektarów. Można od razu na samochód i do młyna.

— Ale ziarno będzie wilgotne — upiera się chłop.

— Nie zawsze. Jeśli zaś trzeba podsuszyć, to proszę, mamy suszarki, o, właśnie te domki na kółkach. Jeszcze warto zapamiętać, że pracując kombajnem, nie gubi się ziarna, jak przy zwózce do stodoły, a potem w sąsieku i na klepisku.

Oglądali chłopi siewniki. „Za szerokie" na podwarszawskie zagony.

Największy jednakże tłok i wydziwianie uczyniły kobiety przy maszynie do roztrząsania obornika i sadzarce ziemniaków. Nie dziwić się ich ciekawości, z reguły bowiem ta praca ciężka i monotonna przypada kobietom na gospodarce osobniackiej. Toteż wywiadywały się zapamiętale i szczegółowo. Ten, kto objaśniał, rzekł na końcu:

— Gdy założycie u siebie spółdzielnię, maszyny zrobią za was tę robotę, a wy będziecie sobie mogły potańczyć...

Niektóre jakby się wystraszyły...

Poszliśmy do warsztatu, gdzie naprawiano snopowiązałki, ciągniki, młocarnie. Przypatrywali się wycieczkowicze mechanicznym opryskiwaczom do zwalczania szkodników roślinnych, zaglądali we wnętrzności traktorów, które naprawiali wymazani oliwą mechanicy. POM w Śremie zaimponował podwarszawskim chłopom.

Na chwilę weszliśmy jeszcze do świetlicy. Pięciu chłopców w 3 harmonie, skrzypce, trąbkę i bęben składnie, a żywo ucięło marsza powitalnego. Okazuje się, że ten młodziutki zespół to nie wszystko.

— Wybaczcie — mówił kierownik polityczny POM, — że nie zagrała wam nasza „stara" orkiestra. Mamy 28-osobową na instrumentach dętych. Dziś poniedziałek, dzień roboczy, więc nie wypada odrywać ludzi od pracy, tym bardziej, że wiosna niedaleko... Gdybyście tak wczoraj przyjechali, to byśmy wam zagrali na wszystkich trąbach i klarnetach. Pokazalibyśmy także nasz teatr kukiełkowy... Ale jeśli chcecie, to ci nasi młodzi muzykanci pojadą za wami do spółdzielni, które macie zwiedzać i zagrają wam przy obiedzie, a jeśli będzie trochę czasu, to i do tańca — zgoda?

— Prosimy, prosimy.

— Jest jeszcze chwila czasu, więc może macie jakie pytania. Proszę.

Odezwał się chłop, wyszarzały jakiś na obliczu i tak wymarszczony, jakby twarz i czoło uplecione miał ze sznurów.

— Bo ja, obywatelu — zaczął — mam chłopaka, znaczy się syna. On, jucha, nic jeno znaczy się, do traktora. A na gospodarce to se ostańcie sami, znaczy się, ja z żoną. I uciekają ze wsi. Znaczy się, młode ludzie uciekają. To jak tak dalej będzie, to na wsi ostaną ino kaleki i stare, co na piecu się grzeją. Kto będzie robił? A wasze traktorzysty — pytał — to są skąd, z miasta?

Dyrektor i kierownik polityczny POM — wyjaśniali mniej więcej tak:

— Nasi traktorzyści też pochodzą z chłopów. Orzą traktorami, w żniwa robią snopowiązałkami, albo kombajnem, potem wykopki także maszynami. Trzeba wam jednak wiedzieć, że u nas w powiecie śremskim jest już kilkadziesiąt spółdzielni, a w naszym województwie poznańskim dziś albo jutro zarejestruje się tysiączna spółdzielnia produkcyjna *). Zacznie się drugi tysiączek gospodarstw zespołowych..

— My właśnie obsługujemy spółdzielnie. Bo, widzicie sami, że na przykład z kombajnem nie ma się nawet co wybierać na drobne gospodarstwo indywidualne. Mówicie, że młodzi uciekają ze wsi. A dlaczego? Dlatego, że nie chcą gospodarować po staremu. Chcą żyć lepiej i kulturalniej, niż na zacofanej wsi.

— Ja znam — powiada kierownik polityczny — wieś w woj. warszawskim. Rozpacz bierze, jakie tam nieraz są domy, zabudowania i te wąziutkie pola, pokrajane miedzami, na których tylko chwast rośnie i myszy się radują. Policzcie, ile te miedze mogą dać pola. Uzbierałoby się w każdej takiej poszatkowanej wsi dodatkowo 10—15 i 20 hektarów. A przy dobrej uprawie maszynami można by z tego zebrać dodatkowo 200, 300 i 400 kwintali zboża, Chyba warto, prawda?

Nasi traktorzyści pracują przeważnie w swoich wsiach uspółdzielczonych. Dlatego tak jest, bo jeśliby nawet komuś z nich przyszła ochota sknocić robotę, to zaraz go własny ojciec do porządku przywoła, a sąsiedzi powstydzą. I widzicie, nie uciekają w świat, bo mają zadowolenie i korzyść na miejscu. No i szacunek w gromadzie, a to również ważne dla człowieka.

— Ja myślę — powiada kierownik polityczny POM — że wasz syn, i wielu innych, znajdzie u siebie na wsi tę ciekawość, co ich ciągnie do miasta, jeśli założycie spółdzielnię Młody człowiek może zostać tam agronomem, zootechnikiem, księgowym, elektrykiem, weterynarzem, jakimś w ogóle specjalistą — państwo pomoże w nauce. Starszym zaś ludziom także odmieni się na lepsze Zresztą co tu gadać, zobaczycie sami, jak to już jest w naszych spółdzielniach poznańskich. No, czas, jedziemy do spółdzielni, niedaleko stąd — 7 kilometrów.

— Orkiestra, marsza!

Piątka chłopaczków uderzyła w instrumenty.

ROMAN IZBICKI

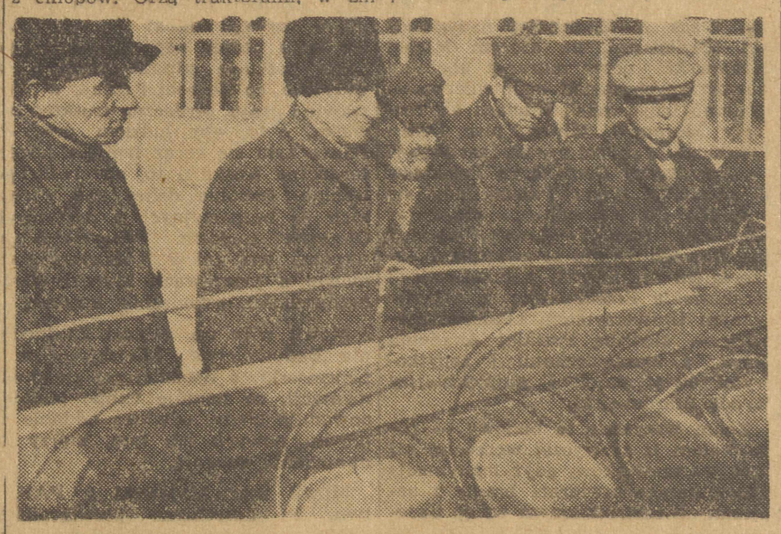

Dwudniowa wycieczka 600 chłopów z woj. warszawskiego do poznańskich spółdzielni produkcyjnych zwiedzała również m. in. Instytut Przemysłu Włókien Łykowych w Poznaniu. Pokazywano chłopom przedziwne aparaty, oceniające właściwości włókna lnianego i konopnego, pokazywano na specjalnych urządzeniach przeróbkę surowca, pokazywano także nowoczesne maszyny do uprawy i zbioru tych cennych roślin. Ciekawość wielką wzbudziły nowe rośliny włókniste z dalekich krajów, np. ramia, podobny do konopi, sprowadzony z Korei i ramia z Chin. Przystępujemy już do kontraktacji tych nowości. Nasiona ramii dobrze wschodzą na naszych glebach, a rośliny te dają mocne jak stal i obfite włókno.

Na zdjęciu oglądamy maszynę do zbioru lnu (zastępuje pracę 120 ludzi): pierwszy z lewej ob. Stanisław Wiśniewski ze wsi Kondrajec Szlachecki w pow. sierpeckim, trzeci (z wąsami) ob. Mateusz Prandota z Turowa w pow. wołomińskim. (fot. r. 1.)

*) Przed kilku dniami „Życie" informowało o założeniu 1000-ej spółdzielni produkcyjnej w woj. poznańskim. (przyp. red.)

Ostatnie wydawnictwa

KALENDARZYK MŁODZIEŻY 1954 — Kolegium redakcyjne: Witold Lipski, Anna Pawłowska, Barbara Weber Opracował graficznie Józef Wardas. Okładkę projektował Zbigniew Rychlicki. Iskry. Str. 410 Cena zł 6,—.

JAN BOLECKI — ŚLADAMI ZANDAROWEJ. Iskry Str. 24. Cena zł 0,40

ZMP — PRZODUJĄCY ODDZIAŁ MŁODZIEŻY, WIERNY POMOCNIK PARTII. Iskry. Str. 30. Cena zł 0,35.

JAN WILKOWSKI — PRZYGODA Z SAMOCHODEM. Ilustrował Zbigniew Rychlicki. Nasza Księgarnia. Cena zł 1,50.

Na list czytelnika

Studiowali, ale bardzo nieliczni

Czytelnik z Piaseczna ob. A. M. w liście do redakcji zarzuca nam, że mijamy się z prawdą pisząc o trudnościach, jakie napotykała w okresie przedwojennym młodzież robotnicza i chłopska, która chciała studiować na wyższych uczelniach. Jako dowód, że jesteśmy rzekomo w błędzie, Czytelnik podaje, iż sam, choć jest synem chłopa, ukończył studia na Uniwersytecie Warszawskim. Kilku jego kolegów, także pochodzenia chłopskiego, również studiowało na tej uczelni.

Owszem, dzieci robotników i chłopów uczyły się przed wojną w wyższych szkołach. Ale stanowiły one zaledwie 13 proc., czyli jedną ósmą ogółu studentów.

Jakie były przyczyny takiego stanu? Już gimnazjum było sitem selekcyjnym. Ob. A. M. twierdzi wprawdzie, że w gimnazjach miast prowincjonalnych około 70 proc. uczniów stanowili synowie chłopów, robotników, majstrów i drobnych kupców, lecz w istocie było inaczej.

Przytoczmy chociażby przykład z życia: autor niniejszej notatki uczył się przed wojną właśnie w jednym z gimnazjów prowincjonalnych. W klasie liczącej około 40 uczniów byli dwaj synowie robotników oraz syn i córka chłopa— razem więc 4 uczniowie, czyli 10 proc. Podobny dowód dają statystyki.

Z małej garstki absolwentów szkoły średniej — absolwentów pochodzenia chłopskiego i robotniczego — tylko drobna część szła na studia wyższe, choć wielu o nich marzyło. Przeszkodą, najczęściej nie do pokonania, były koszty studiów przewyższające z reguły możliwości finansowe rodziców — robotników czy małorolnych lub średniorolnych chłopów. Koszty te obejmowały — poza wydatkami na jedzenie i ubranie — czesne na uczelni i komorne, jeśli student nie mieszkał wraz z rodziną w mieście uniwersyteckim. A trzeba tu dodać, że przed wojną było 3 razy mniej uczelni niż obecnie. Np. w Łodzi liczącej obecnie 10 szkół wyższych, nie było przed wojną ani jednej uczelni — toteż nawet i mieszkaniec tego półmilionowego miasta musiał jechać na studia do Warszawy czy Krakowa.

Byli oczywiście młodzi ludzie, którzy przełamywali wszelkie trudności i studiowali zdobywając środki na życie udzielaniem korepetycji. Ob. A. M. sam pisze, jak to wraz z kolegami szukał „korek". Wskutek uganiania za groszowymi zarobkami studia kulały, przewlekały się i wielu słuchaczów nie docierało do dyplomów.

Są to fakty bezsporne. Tak jak bezsporne są fakty, że w stosunku do ogółu ludności jest dziś 3 i pół raza więcej studentów niż przed wojną; że młodzieży robotniczej w szkołach wyższych jest teraz prawie 18 razy, a chłopskiej — blisko 17 razy więcej niż w roku 1939; że w domach akademickich mieszka teraz 1/3 studentów, a ze stypendiów korzysta ponad 70 proc. słuchaczów (przed wojną 5 proc.).

Was.

Z biblioteki turysty

Roman Wojciechowski **„Dolina Pilicy"**. „Sport i Turystyka". Warszawa 1954 rok, stron 126, cena zł 7.90.

Przewodnik przeznaczony jest dla turystów kajakowców, zawiera on jednak wiele wiadomości, które zainteresują krajoznawców. Broszura opisuje wszystkie miejscowości leżące nad Pilicą lub w jej pobliżu. Tekst urozmaicają liczne zdjęcia wykonane przez autora.

—oOo—

Jerzy Dyjeciński **„Czersk"** — „Sport i Turystyka" Warszawa 1954 r., stron 36, cena zł 2,50

Na treść broszury składają się przede wszystkim dzieje średniowiecznego zamku Książąt Mazowieckich Od czasu jego założenia w XII wieku poprzez okres świetności, gdy Czersk był stolicą Księstwa aż przez okres powolnego upadku i przesuwania się ciężaru politycznego na Warszawę, wreszcie przez zniszczenie w latach wojen szwedzkich do ostatnich wieków, kiedy zamek będący w ruinie przedstawia tylko wartość zabytkową i turystyczną. Autor podaje również szczegółowy opis ruin oraz dzieje ich konserwacji w okresie międzywojennym i po wyzwoleniu.

4 dzień ciągnienia II rzutu 9 KRAJOWEJ LOTERII PIENIĘŻNEJ (dane nieurzędowe)

Główne wygrane:

120.000.- zł na Nr 73507

60.000.- zł na Nr 61620

60.000.- zł na Nr 69557

Wygrane seryjne padły na numery losów kończące się na:
01, 02, 03, 04, 06, 10, 15, 18, 23, 24, 26, 32, 33, 34, 44, 51, 58, 61, 73, 86, 88, 90, 94, 95.

Pełny wykaz wygranych w Urzędowej Tabeli Wygranych k 378-1

NASI Korespondenci i Czytelnicy PISZĄ

Każdy sobie...

Szkoła w Ursusie jest, jak się ostatnio okazało, budowana według trzech różnych projektów. Inne mają budowlani, inne elektrycy, a jeszcze inne instalatorzy. Tak więc budowlani chcą np. w pomieszczeniu piwnicznym urządzić pracownię rentgenologiczną, elektrycy natomiast zrobiliby tutaj chętnie szatnię. Podobnie wygląda sprawa ze wszystkimi pomieszczeniami podziemia budynku szkolnego.

Wszystkie te nieporozumienia i trudności rozwiązałaby z pewnością wspólna narada projektantów. Niestety spotkanie takie nie może dojść do skutku. Mimo wielu pism, wezwań, rozmów telefonicznych nie przyjeżdża np. architekt Nowicki, choć stale obiecuje, że będzie. Również nie można ściągnąć projektanta instalacji wodno-kanalizacyjnych, inż. Ziętka. Tymczasem zaś robót dalej prowadzić nie można.

Niezrozumiałe stanowisko zajęło także Biuro Projektowe. Na sprostowanie błędu, naniesienie do projektu poprawek żąda ono specjalnego zlecenia i... zapłaty. A przecież Biuro odpowiedzialne jest za projekt, a więc i za złe jego wykonanie.

C. Olszewski
CZSZ MPM

Śladem naszych interwencji

Nikt nie troszczył się o zabezpieczenie przed zniszczeniem dużej sali widowiskowej ze sceną przy sklepie Gminnej Spółdz. „Samopomocy Chłopskiej" we wsi Brzydowo, pow. Mrągowo. Zaniedbany budynek uległ zniszczeniu — zgniły podłogi, do reszty rozleciał się dach. Dopiero interwencja nasza spowodowała, że Oddział Kultury i Sztuki PPRN łącznie z ZSCh i gromadą Brzydowo zobowiązał się systemem gospodarczym doprowadzić budynek do użytkowania. Mamy nadzieję, że już wkrótce w odnowionym budynku powstanie piękna, gromadzka świetlica.

WYTYKAMY PALCEM...

...te wszystkie instytucje i zakłady pracy, które mimo uchwał Rządu i Partii z 14 grudnia 1950 r. o reagowaniu na skargi i zażalenia ludności oraz na krytykę prasową nie nadesłały nam jeszcze wyjaśnień, choć wielokrotnie im o tym przypominamy.

A więc wytykamy palcem...

...I ODDZIAŁ EKSPLOATACYJNY DOKP WARSZAWA ZACHODNIA, do którego we wrześniu ub. r. Dyrekcja Okręgowa Kolei skierowała zażalenie naszego korespondenta na administrację gmachów kolejowych.

...MINISTERSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ, któremu w październiku ub. r. przekazaliśmy list naszego korespondenta w sprawie nie wykonywania przez Bank Inwestycyjny poleceń MGK.

...WYDZIAŁ KOMUNIKACYJNY ST. RADY NARODOWEJ, do którego jeszcze w listopadzie ub. r. przekazaliśmy uwagi naszego korespondenta dotyczące kierowców samochodowych jeżdżących ul. Szpitalną.

...ZARZĄD GŁÓWNY TPP-R, któremu w listopadzie ub. r. przekazaliśmy skargę naszej korespondentki na niewłaściwe wystąpienie instruktora Zarządu Towarzystwa.

...DYREKCJĘ ZAKŁ. WYTW. LAMP ELEKTRYCZNYCH im. Róży Luxemburg, która od grudnia ub. r. nie odpowiada na list w sprawie wielkich ilości materiałów z demontażu zalegających magazyny.

Książki wielkich filozofów

Państwowy Instytut Wydawniczy rozpoczął w roku 1952 bardzo pożyteczne i interesujące szeroki krąg czytelników przedsięwzięcie: wydawanie Biblioteki Myśli Postępowej. Potrzebne są nam książki z tej Biblioteki. Potrzebne, bo interesują nas myśli ludzi z dawnych epok, ich kultura i obyczaje. Chcemy widzieć drogi historycznego kształtowania naukowego światopoglądu i rozwoju ludzkiej kultury. I tylko znając je, można w pełni zrozumieć wielkość i sens epoki, która realizuje i tamte, w dalekich wiekach rzucone, najlepsze hasła i marzenia. A najpełniejsze poznanie historii ludzkiej myśli, dają przecież nie opracowania — choćby nawet bardzo dobre — ale książki oryginalne Takie pozycje przynosi nam właśnie m. in. BMP.

„HISTORIA MOICH NIEDOLI" — PIOTRA ABELARDA wprowadza nas w odległy świat średniowiecza. Ale nie jest to średniowiecze, którego obraz dawała nam burżuazyjna lub klerykalna literatura. Jest to drugi, postępowy nurt kultury feudalizmu, kultury związanej z walką ludu przeciwko ideologicznej i politycznej przemocy kościoła i świeckich feudałów. Z listów Abelarda i Heloizy bije namiętne, potęgowane jeszcze osobistą krzywdą, oskarżenie barbarzyństwa tej ideologii i praktyki władców i funkcjonariuszy kościoła. Ten właśnie osobisty, a jednocześnie oddający prawdę punkt widzenia autorów, dodaje książce wiele wartości artystycznych. I chociaż listy Heloizy są pełne miłosnego uwielbienia dla Abelarda, mówią one nam prawdę o głośnym filozofie średniowiecza, w którym walczący o swą niezależność lud miast, znalazł ideowego przywódcę.

Pięć wieków dzieli epoki życia Abelarda i KARTEZJUSZA. Ale czy nie ma u nich zbliżonych do siebie idei? Abelard w wieku XII pisał, że **„przez wątpienie dochodzimy do badania, a przez badanie do prawdy"**, — Kartezjusz w wieku XVII: **„wątpienie metodyczne"** uczynił punktem wyjścia swej filozofii. Abelard w imię rozumu podjął walkę z kościelnymi autorytetami, Kartezjusz **„postawił rozum na tronie"**, został uznany za twórcę nowożytnego racjonalizmu.

„W historii myśli ludzkiej Kartezjusz rozpoczyna epokę — pisze generalny sekretarz Francuskiej Partii Komunistycznej Maurice Thorez w artykule, który został umieszczony w nowym wydaniu **„ROZPRAWY O METODZIE" — Jest on ojcem wszystkiego, co powołuje się na rozum i jasność. Stoi on tym samym u początku racjonalizmu, postawy naukowej, postawy encyklopedystów, które stanowią jedno ze źródeł socjalizmu współczesnego"**. I dalej pisze Maurice Thorez o trwałej wartości kartezjanizmu, o jego znaczeniu:

„Ten potępiony w r. 1663 przez Rzym bohater myśli, którego prochy uchwałą Konwentu przeniesiono do Panteonu, wywiera stale swój ożywczy i wzmacniający wpływ. Uczy nas nadziei i zaufania, wiary w rozum ludzki, miłości do wszechpotężnej pracy. Filozofia jego nakłania nas do działania i mówi nam, że możemy sami wykuwać swój los".

Kartezjusz wywarł wielki wpływ na kształtowanie idei Oświecenia. Rozum, któremu on przywrócił i wyznaczył należne miejsce, stał się w wieku XVIII trybunałem, decydującym o wartościach społecznych instytucji i prawdziwości idei. Z pozycji właśnie jego rozumu (i interesów wielkiej burżuazji) atakuje **WOLTER** feudalizm, kler, kościół, hamujące postęp społeczny instytucje i idee. A czyni to w formie pochwalnych **„LISTÓW O ANGLIKACH"**, Anglikach, których kapitalistyczny ustrój był wówczas postępowym wzorem dla jeszcze feudalnej Francji. I pisze Wolter listy o kwakrach, o kościele anglikańskim, o prezbiteriach, o „kanclerzu Baconie i panu Locke", o tragedii i akademiach, a nawet o szczepieniu ospy. Adresaci czytali i widzieli, że i tam, gdzie Wolter omawia królewskie doświadczenia nad szczepionką ospy, chodzi o krytykę przesądów, zabobonów i propagowanie postępu. Nic dziwnego, że sługy feudalizmu zatroszczyli się o zniszczenie i tej książki wielkiego myśliciela.

Z tego samego okresu pochodzi **„WYBÓR PISM FILOZOFICZNYCH" DIDEROTA.** Ale zasadnicza ich problematyka jest już inna, zawierają one rozważania Diderota, który krok za krokiem, polemizując najpierw z pozycji „religii naturalnej" z religią objawioną, idzie „drogą rozumu" do konsekwentnego materializmu i ateizmu. Interesujące są te pełne agitacyjnej pasji rozważania **„O wystarczalności religii naturalnej"**, **„O interpretacji natury"**, błyskotliwe i często głębokie są **„Myśli filozoficzne"**, charakter artystycznych utworów ma obraz trzech dróg życia: religijnego ascety **(„Aleja cierniowa")**; światowca **(„Aleja kwiatów")** i uczonego **(„Aleja kasztanowa")**. Pobudza do myślenia i dziś **„List o ślepcach, dla użytku tych, co widzą"**. Rozważania i wypady dyskusyjne przywódcy encyklopedystów są także dziś aktualne — co ciekawsze, znajdujemy w jego „rozterkach duszy", argumentach, te same problemy, które i nas dręczyły w okresie „ideologicznego dojrzewania". Przyjemnym zajęciem jest porównywanie tamtych rozwiązań z własnymi: widzimy, jak wiele z nich jest wspólnych

Odrębną w swym charakterze jest następna pozycja, także z XVIII wieku — **„ZASADY PRAW" MABLY'EGO.** Przedmiotem książki, uznanej za najwybitniejszą w bogatej twórczości wyraziciela dążeń francuskiego ludu jest polityka (której zadaniem — zapewnienie ludziom szczęścia) oraz problemy społeczne. I chociaż Mably jest jawnym idealistą i nawet fideistą, wypowiada w niej — w warunkami historycznymi kształtowanej szacie — myśli rewolucyjne. W swym demokratycznym — choć przeniknięty fideistycznym stanowiskiem — programie, domaga się odebrania kościołowi wszelkiego majątku, żąda równości kleru i szanowania przez niego praw, ustanowionych w przyszłym ludowym państwie. Ale ten właśnie idealistyczny charakter doktryny i historyczne warunki, nie pozwalają na realizację jakże słusznych tez o równości ludzi, o społecznej własności, o władzy ludu. Dlatego jego idee komunistyczne są utopijne.". Ale — jak pisze prof. Julian Hochfeld w przedmowie do książki Mably'ego — **„nie do błędów, nie do niekonsekwencji poprzedników nowoczesnego komunizmu nawiązujemy. My nawiązujemy do tego, co było w owych odległych czasach postępowe, rewolucyjne, wielkie, co wskutek tego przyczyniło się potężnie do rozwoju i dojrzewania klasy robotniczej — a tym samym do przyspieszenia ery komunizmu w świecie".**

*

Książki z BMP przeznaczone są dla szerokiego kręgu czytelników, nawet dla tych, którzy dopiero zaczynają interesować się filozofią i historią myśli. Dlatego — choć dobrano pozycje wyjątkowo łatwe, formą przypominające raczej utwory literackie, niż suche rozprawy filozoficzne — wydawnictwo postarało się o wyjaśniające wstępy i komentarze. Mają one głównie na celu ukazanie historycznych warunków powstania dzieł. Niestety, niektóre z opracowań nie spełniają tego zadania, dając wręcz mylne, czasem wulgaryzujące i wprowadzające zamęt komentarze *). Odnosi się to przede wszystkim do opracowania redakcyjnego „Rozprawy o metodzie". W pozostałych pozycjach uniknięto raczej tych błędów, a w niektórych („Zasady praw" — opracował Julian Hochfeld, „Historia moich niedoli" — opracował A. Nowicki), dano bardzo dobre wstępy. Na podkreślenie zasługuje także duży wkład pracy J. Adamskiego, który dał redakcyjne opracowanie, wstępy i komentarze, do książek Woltera i Diderota. Trzeba tylko, aby redakcje redukowały do minimum ilość przypisów, ponieważ niektóre z nich są zbyteczne i jest ich za dużo. Aby czytelnika nie odrywać ciągle od tekstu właściwego, powinno się je umieszczać nie na końcu książki, ale na dole strony.

JAN TURKAŃ

1) Patrz np. recenzję H. Eilsteina — „Popularyzacja czy bałamuctwo" — „Myśl Filozoficzna" — Nr 2/1953 r.

RADIO

na dzień 24 lutego 1954 r. (środa)

Na fali 1322 m.

Program dnia 6.06 15.25 Wiad. 5.05 6.00 7.00 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00

5.20 Konc. 6.10 Mozaika muz. 6.45 Dla wychowawczyń przedszkoli 6.50 Gimn. 7.20 Muz. 7.50 Kal. rad. 8.00 Muz. 9.00 Dla kl. VI 9.30 Konc. solistów 11.05 Dla kl. I—II 11.25 Muz. i aktualn. 13.15 Konc. 15.30 Dla dzieci 16.10 Konc. 16.50 Aud. dla kobiet 17.00 Wszechnica Radiowa — kurs I 17.20 Tańce i melodie radz. 18.00 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarodowych 18.15 Dla nauczycieli 18.30 Pieśni 18.50 „Na fali humoru i satyry" 19.05 Konc. 20.28 Wiad. sport. 20.45 Odpowiedzi Fali 49 21.00 Konc. chopinowski w wyk. E. Gilelsa 21.30 Reportaż literacki 21.45 Muz. 22.15 Nowości poetyckie 22.30 Radz. muz. kam. 22.48 Fischer: Suita „Drobnostki".

Na fali 367 m.

Program dnia 7.50 14.00 Wiadomości 5.05 6.30 7.55 17.00 21.00 23.50

5.20 Konc. 6.00 Gimn. 6.10 Kal. rad. 6.15 Mozaika muz 6.50 Muz. 14.10 Dla kl. III—IV 14.30 Dostal: „Szkice hiszpańskie" 14.45 Konc. solistów 15.10 Reportaż literacki 15.30 Dla dzieci 16.00 Radz. muz. lud. 16.20 Muz. 17.15 Adam Müncheimer — opr. Rezler I suita z baletu „Figle szatana" 17.30 Na warszawskiej fali 17.55 „Ze sportu" 18.00 Konc. popołud. 18.50 Kronika kult. 19.20 Muz. 19.30 Muz. i aktualn. 20.00 „Obywatele" — odc. pow. K. Brandysa 20.20 Konc. 21.26 Wiad. sport. 21.36 Muz. 21.50 „Z życia ZSRR" 22.20 Z cyklu: Sonaty fortepianowe Beethovena sonata F-dur op. 10 22.50 Muz. tan. 23.12 Konc.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Największa w kraju przetwórnia mięsa

powstanie na Służewcu

W bież. roku na Służewcu rozpocznie się budowę wielkich zakładów mięsnych. Z zakładów tych Warszawa otrzymywać będzie wielkie ilości wędlin i konserw mięsnych. Produkcja w tej przetwórni będzie całkowicie zautomatyzowana.

Na Służewcu ruszy w tym roku budowa jeszcze kilku następnych obiektów, m. in. fabryki dźwigów osobowych i towarowych oraz fabryki urządzeń precyzyjnych.

Po zakończeniu budowy Południowej Dzielnicy Przemysłowej, co nastąpi w latach 1955 — 1960, na Służewcu czynnych będzie ponad 40 rozmaitych fabryk, zakładów przetwórczych, magazynów i składów. (dr)

9 maja otwarcie sezonu

na Służewcu

Dyrekcja państwowych torów wyścigowych na Służewcu przygotowała już program sezonu wyścigowego wiosenno-jesiennego.

Otwarcie sezonu nastąpi 9 maja br. Sezon wiosenny trwać będzie do 4 lipca br., po czym przerwa do 31 sierpnia, w którym to dniu rozpocznie się sezon jesienny z udziałem koni dwuletnich. Zakończenie sezonu jesiennego odbędzie się w drugiej połowie listopada br.

Dodać należy, że w przerwie — odbędzie się mityng wyścigowy w Sopocie, który trwać będzie od 7 do 31 lipca br.

Wycieczki PTTK

Uwaga narciarze! 27 i 28 bm. Okręg Warszawski PTTK organizuje wycieczkę narciarską w Góry Świętokrzyskie Do przebycia trasa długości około 20 km, punktowana do GON Wyjazd autokarem w sobotę o godz. 14.30 do Zagnańska, skąd kolejką do Św. Katarzyny. Po noclegu, w niedzielę rano wycieczka narciarska. Odjazd w niedzielę po południu autokarem ze wsi Dąbrowa, w okolicach Kielc. Powrót do Warszawy wieczorem. Koszt wycieczki zł 89.— obejmuje przejazdy, nocleg i przewodnictwo.

Dla miłośników kuligu Okręg Warszawski PTTK organizuje w dniach 27 i 28 bm. wycieczkę - kulig po Puszczy Kampinoskiej. Wyjazd koleją w sobotę o godz. 18.05 do Szymanowa, skąd saniami na nocleg do Kampinosu. W sobotę turystyczny wieczorek taneczny, a w niedzielę od rana wesoły kulig po puszczy. Powrót w niedzielę wieczorem o godz. 19.15 Koszt wycieczki zł 59.— obejmuje przejazdy, nocleg oraz udział w wieczorku tanecznym i kuligu wraz z przewodnikiem.

W niedzielę 28 bm. odbędzie się autokarowa wycieczka do Żelazowej Woli, Nieborowa, Arkadii i Łowicza. Wyjazd i powrót w niedzielę. Koszt wycieczki zł 60.—

Wszelkich informacji udziela i zapisy przyjmuje Obsługa Ruchu Turystycznego PTTK, ul. Pankiewicza 4, tel. 8-28-29.

Radę i pomoc niosą mieszkańcom

działacze Komitetów Frontu Narodowego

W każdej warszawskiej dzielnicy znajdziecie wyniki ich pracy. A od wielu mieszkańców usłyszycie słowa uznania i serdecznej podzięki za pomoc, radę, załatwienie skargi, życzenia lub interwencji. I to w różnych dziedzinach codziennego życia ludności, poczynając od zaopatrzenia i kwaterunku, a kończąc na sprawach kulturalno-oświatowych. O kim mowa? O działaczach warszawskich Komitetów Frontu Narodowego. O ich cichej, mrówczej pracy, którą od miesięcy prowadzą, rozwijają i wzbogacają coraz to nowymi formami.

Zapytacie mieszkankę osiedla Praga I czy II — kto wam uporządkował nieczynną od miesięcy pralnię — a odpowie — Komitet Frontu Narodowego... Kto na Grochowie i Gocławku uruchomił 19 nowych bibliotek, 2 świetlice blokowe — Komitet Frontu Narodowego... We Włochach opowiedzą wam zapewne o zorganizowaniu skutecznej walki z wybrykami chuliganów, w dzielnicy Wilanów wskażą wyniki 280 załatwionych już skarg mieszkańców (złożono ich ogółem 300), na Pradze Śródmieściu wspomną o 60 tys. ludzi, którzy odwiedzili zorganizowaną przez miejscowy Komitet Frontu Narodowego wystawę przedmiotów codziennego użytku produkowanych przez praskie fabryki; na Czerniakowskiej zaprowadzą do nowootwartego sklepu, a mieszkańcy kolonii fińskich domków przy ul. Wawelskiej naszkicują, którędy przebiegnie nowa 800-metrowa droga leszowa. Na Bródnie, Woli, w Śródmieściu czy na Mokotowie mogą zaprosić was mieszkańcy do swych nowych świetlic blokowych, kół TPPR, Ligi Kobiet lub zaproszą na jedno z zebrań sąsiedzkich, gdzie nie tylko usłyszycie odpowiedzi na aktualne problemy z dziedziny polityki międzynarodowej lub wewnętrznej, ale też zobaczycie występy zespołów artystycznych...

A jeżeli kogoś ciekawią zestawienia statystyczne, to niech się dowie, że np. w Śródmieściu odbyło się tylko w jednym miesiącu 97 zebrań sąsiedzkich, 41 imprez kulturalno-artystycznych, w których wzięło udział prawie 15 tys. osób. Że mieszkańcy Starówki 14 razy spotykali się z radnymi swoich DRN i przy okazji przyśpieszyli załatwienie kilkuset różnych spraw bytowych. Że w styczniu br. na Bródnie, Woli, Ochocie było zorganizowanych 49 odczytów, imprez i 94 zebrań sąsiedzkich. Że na Żoliborzu odbyło się 100 akademii okolicznościowych, choinek dla dzieci i innych imprez organizowanych przez Komitety Frontu Narodowego.

Byłoby męczące wymienianie wszystkich pozycji statystycznych ilustrujących dorobek pracy Komitetów za kilka ostatnich miesięcy. Ale już z tego częściowego zestawienia widać, jak bogate i różnorodne były formy działania aktywistów Frontu Narodowego. Z tego zakresu społecznej działalności wspomnimy jeszcze o jednym: o szerokim ruchu współzawodnictwa na cześć II Zjazdu Partii, ruchu, który objął i nadal obejmuje dzielnicowe i obwodowe Komitety Frontu.

Z meldunków i raportów napływających z poszczególnych dzielnic wyłowimy takie sprawy jak organizowanie konkursów czystości między posesjami i blokami, zbiórki makulatury i złomu, przystępowanie do ogólnowarszawskiej akcji oszczędzania wody, światła i gazu, pomoc Lidze Kobiet w przygotowaniach do święta 8 marca, zakładanie coraz to nowych bibliotek, świetlic, gabinetek propagandowych, gazetek i skutecznym załatwianiu skarg mieszkańców.

To były niezaprzeczalne osiągnięcia działaczy Frontu Narodowego. A jakie braki ujawniły się w ich pracy? Szczerze mówili o tym aktywiści na ostatnim plenarnym zebraniu Stołecznego Komitetu Frontu Narodowego, obradującego pod przewodnictwem literata Kazimierza Brandysa. Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na niestały charakter współpracy z organizacjami masowymi: Ligą Kobiet, ZMP, a nawet z radami narodowymi. Współpraca ta istniała tylko w czasie organizowania i przebiegu jakiejś szerszej akcji społecznej. Potem urywała się. Dalej — wiele Komitetów nie potrafiło dotychczas jeszcze skupić wokół prezydiów licznego, własnego aktywu. Są jeszcze Komitety na Woli, Bródnie czy Żoliborzu, gdzie działa i pracuje tylko przewodniczący. Tak być nie powinno. Komitet Frontu Nar. musi wychować zastęp swoich własnych działaczy, a wybrać ich może nie tylko z aktywu zakładów pracy, lecz właśnie wśród mieszkańców poszczególnych bloków.

Komitety zapominają nieraz, że podstawowym wskazaniem jest działanie zespołowe. Jeżeli 213 warszawskich Komitetów Frontu Narodowego zrealizuje to wskazanie — to armia działaczy podwoi czy nawet potroi swą siłę. A przecież o to właśnie chodzi — by w akcjach społecznych Frontu Narodowego brała udział jak największa liczba mieszkańców stolicy, by wokół działalności Frontu Narodowego skupiła się jak największa rzesza ludzi ze wszystkich środowisk i warstw ludności i by tę działalność prowadzić właśnie dla dobra i korzyści wszystkich mieszkańców.

Fala ożywienia, jaka przepływa przez wszystkie warszawskie Komitety Frontu Narodowego, w związku z przygotowaniem do II Zjazdu Partii, przyczyni się niewątpliwie nie tylko do dalszego wzbogacenia form pracy działaczy, ale też pozwoli krytycznie ocenić popełniane tu i ówdzie błędy. A po ich usunięciu, praca Komitetów Frontu Narodowego powinna potoczyć się jeszcze żywiej. (Cen.)

Artyści Polskiego Radia

mieszkańcom Grochowa

Staraniem Komitetu Rodzicielskiego Szkoły Podstawowej nr 149 odbył się w niedzielę 14 bm. w sali WZPO przy ul. Terespolskiej koncert, w którym bezinteresownie wzięli udział artyści Polskiego Radia.

1300 słuchaczów gorąco oklaskiwało występy Krystyny Brenoczy, Haliny Kowalskiej, Henryka Kowalskiego, Tomasza Dąbrowskiego, Danieli Ogłazy, Ryszarda Marrota, Czwórki Radiowej i Bohdana Zalewskiego.

Dla ułatwienia nauki

Józef Hawlicki, nauczyciel matematyki z Liceum Pedagogicznego w Przemyślu, rzucił w ub. roku apel, nawołujący nauczycieli do wytwarzania pomocy naukowych w szkołach. Dziś jego inicjatywa dała już wspaniałe wyniki. 25 tysięcy nauczycieli z całej Polski podjęło jego hasło. Tysiące przeróżnych pomocy naukowych, z których wiele jest prawdziwymi „cudami techniki", wykonano już przy pomocy uczniów.

W dniach 22—23 bm. w Warszawie obradował pierwszy krajowy zjazd nauczycieli-racjonalizatorów, którzy własnym przemysłem wykonali najróżniejsze modele poglądowe z różnych przedmiotów. Zgromadzono je w salach Zw. Zaw. Nauczycielstwa przy ul. Smulikowskiego, gdzie toczyły się obrady.

Na zdjęciach — największym zainteresowaniem cieszyły się pomysłowe przyrządy i aparaty, wyjaśniające uczniom podstawowe zasady fizyki i geografii. Nauczyciele na gorąco notowali praktyczne wskazówki, udzielane im przez konstruktorów aby po powrocie do swych szkół niezwłocznie przystąpić do produkcji.

(Cen).

W reporterskim skrócie

Katastrofa samochodowa koło Pustelnika

21 bm. na szosie radzymińskiej koło Pustelnika II wydarzyła się katastrofa samochodowa. Jadący wieczorem z Ostrołęki samochód Głównej Komendy SP marki „Renault", wpadł na stojącą na skraju szosy olbrzymią szpulę od kabla. Na skutek zderzenia, samochód został kompletnie rozbity. W wyniku katastrofy śmierć poniosła Janina Barwińska lat 18, i Jerzy Pecold lat 21. Dalsze 6 osób odniosło rany. Pięć z nich zostało przewiezionych do szpitali warszawskich. (w. j.)

Znikną »kocie łby«

Nowe jezdnie i chodniki wybuduje MPRD

Na stole plik porubrykowanych arkuszy. A każda rubryka — to plan i kosztorys przebudowy i remontów ulic. Nowe jezdnie i nowe chodniki otrzymają zwłaszcza peryferie Warszawy.

W tym roku zostanie przebudowana ulica Wielicka na Mokotowie. Umożliwi to dojazd do Zakładów Mleczarskich, do których dostęp jest dotychczas bardzo utrudniony. Powstanie tam jezdnia z kamienia polnego i chodniki z płyt betonowych. Projektuje się też przedłużenie ulicy Woronicza od Nowowołowskiej do budującej się zajezdni tramwajowej. Poza tym przedłużona zostanie Al. Niepodległości od Odyńca do Goszczyńskiego.

Nową nawierzchnię z klinkieru otrzyma ulica Skalmierska na Bielanach. Projektuje się także przedłużenie ul. Krasińskiego od Kochowskiego do Felińskiego, co umożliwi połączenie z Placem Komuny Paryskiej.

Na Woli i Kole zaplanowane są prace przy odnowieniu nawierzchni ulic: Górczewskiej, Żytniej na odcinku od Młynarskiej do Tyszkiewicza oraz ul. Deotymy.

Nowoopaczewska na Ochocie otrzyma również nową jezdnię między Szczęśliwicką a Grójecką.

Na Pradze II powstanie 5 zupełnych nowych, oświetlonych ulic.

Ulice: Kaleńska, Siennicka i Kobielska na Grochowie II, Suchodolska i Turbinowa na Grochowie III otrzymają także klinkierowe jezdnie.

Projektuje się też odbudowanie kilku ulic we Włochach i w Wilanowie.

W śródmieściu Warszawy będą także prowadzone roboty przy remontach wielu jezdni i wymianie chodników. Ponadto MPRD projektuje całkowitą odbudowę jezdni i chodników wszystkich ulic Starego i Nowego Miasta jeszcze w tym roku. (b)

»Parada Młodości«

Czy wiecie jak wygląda obrona bierna? Albo czym się różni „wyciskanie" od „rwania"? Pewnie nie wiecie. Za to wszyscy ci, którzy oglądali w sobotę „Paradę Młodości" w Hali Mirowskiej, odpowiedzieliby na te pytania „na piątkę". W tej imprezie trener Małecki pełnił tym razem funkcję sędziego w pokazowej walce mistrza Europy Kruży z Osieckim z CWKS i zaznajamiał publiczność z zasadami boksu. A znów młodzi sztangiści Zieliński i Sonenfeld dali poglądową lekcję podnoszenia ciężarów, zdradzając tajemnicę „wyciskania" i „rwania".

W imprezie tej oprócz czołowych sportowców wzięli udział wybitni artyści cyrkowi, orkiestra Wojska Polskiego... i Wiech.

Dedykowali oni poszczególne punkty programu młodzieżowym przodownikom pracy i nauki: J. Kocoń ze szkoły przy ul. Sandomierskiej, F. Wasiowi z Zasadniczej Szkoły Budowlanej przy ul. Karolkowej, M. Sybilskiemu z Wojskowych Zakładów Graficznych i J. Delurze z Warszawskich Zakładów Optycznych.

„Paradę Młodości" z okazji II Zjazdu PZPR zorganizowała Warszawska Rada Związków Zawodowych, Zarząd Stoł. ZMP i Stoł. Komitet Kultury Fizycznej. (b)

Pół żartem pół serio

Kto dla kogo?

Ten, kto ku swemu nieszczęściu musi jeździć podmiejskimi pociągami, słyszy niejednokrotnie dyskusje prowadzone w wagonach, ba, sam w nich bierze często udział — kto jest dla kogo? Kolej dla pasażerów czy pasażerowie dla kolei?

Pozwolę i ja sobie wziąć udział w tej ożywionej dyskusji, jakkolwiek dzięki szczęśliwym zbiegom okoliczności bardzo rzadko korzystam z tego środka podstołecznej lokomocji. W góry czy nad morze jeździ się bowiem pociągami dalekobieżnymi, a to już inne królestwo w tej samej krainie.

A więc wujcio Henryk w dniu 9 stycznia 1953 r. udawał się z Józefowa do Otwocka w bardzo pilnej sprawie. Przyszedł więc wcześnie, stanął w kolejce przed kasą biletową i czekał.

Czekał on i dziesięć jeszcze innych osób, bo kasjer rozmawiał przez telefon. A denerwującym się pasażerom, którzy twierdzili, że im się śpieszy rzucał od czasu do czasu:

— Ja mam czas!

Rozmawiał w chwili gdy pociąg podjechał. Po czym rozpoczął urzędowanie.

Dwu pasażerów zdążyło wykupić bilety. Pozostali, a wraz z nimi wujcio Henryk, wskoczyli do wagonu bez biletów.

Gdy zgłosił się konduktor zameldowali mu o tym, gotowi byli zapłacić za normalny przejazd z tzw. dopłatą.

Ale konduktor wzruszył ramionami i rzekł, że to go bardzo mało wszystko obchodzi i zażądał uiszczenia za tzw. karne bilety tj. po 18 zł.

Pasażerowie odmówili i wujcio też — po czym wszyscy zwrócili się do zawiadowcy stacji w Otwocku i poprosili o spisanie protokółu oraz zażalenia na kasjera w Józefowie. Oświadczyli też gotowość zapłacenia — zresztą jak przewidują przepisy — za bilet normalny plus tzw. dopłata.

Po rocznym — widać wnikliwym — rozpatrywaniu tej poważnej sprawy wujcio otrzymał nakaz płatniczy z I Oddziału Eksploatacyjnego PKP — Warszawa — aby zapłacił 18 zł kary za przejazd plus 4.10 zł tytułem kosztów wysłania nakazu.

Zapłacił. Zapłacili i inni. Wujcio mówi, że pasażerowie są dla kolei. Ja śmiem twierdzić, że w dyrekcji PKP — Warszawa znajdą się tacy co mu zaprzeczą.

MAŁY JÓZIO.

Z sali koncertowej

Dwa recitale fortepianowe

W czwartek, 18 lutego wystąpiła z wieczorem sonat Beethovena pianistka Klara Langer-Danecka. Artystka wykonała 4 sonaty, reprezentujące wszystkie okresy twórczości kompozytora: młodzieńczą sonatę A-dur, op. 2 Nr 2, słynną „Appassionatę", pochodzącą z okresu najwyższego rozkwitu geniuszu Beethovena i 2 sonaty z ostatniego okresu jego twórczości.

„Chaos, nad którym unosi się geniusz" — powiedział o ostatnich 5 sonatach Beethovena któryś z jego współczesnych. Dopiero w wiele lat po śmierci kompozytora oceniono jego ostatnie sonaty, dostrzeżono ich piękno i głębię. W ostatnim okresie swojej twórczości całkowicie głuchy i odcięty od odgłosów świata kompozytor wybiega daleko w przyszłość, muzyka jego zrzuca z siebie krępujące ramy ustalonych form, nie zatracając jednak niczego z jasności i jedności treści.

Klara Langer-Danecka umie się wczuć w istotę muzyki Beethovena, umie wydobyć różnice stylu poszczególnych okresów jego twórczości, umie — a to jest najważniejsze — oddać jego żarliwość, namiętność, gwałtowność uczuć. Do wad wykonania należy zaliczyć — jeżeli chodzi o styl — nadmierną gwałtowność, wyrażającą się w przesadnej dynamice i zbytnich kontrastach. Ogólne wrażenie obniżyła także nie zawsze prawidłowa i uzasadniona pedalizacja.

Bolesław Woytowicz wystąpił z recitalem, którego program zawierał 3 nazwiska: Mozarta, Prokofiewa i Debussy'ego. 3 różne temperamenty, trzy odrębne style, można by rzec — trzy postawy wobec świata.

Woytowicz odmiennie podszedł do interpretacji każdego z tych kompozytorów, na ogół trafnie uwydatniając charakterystyczne właściwości stylu każdego z nich. Najlepiej czuje się artysta w świecie subtelnych półcieni Debussy'ego. W II sonacie Prokofiewa (zatytułowanej przez kompozytora „Ze starych zeszytów") artysta zbytnio uwypuklił wybuchowość tematyki, niedostatecznie zaś — elementy ironii i groteski, co odbiło się zwłaszcza w wykonaniu drugiej części sonaty — Scherza. Do najpoważniejszych zalet Woytowicza należy zaliczyć poczucie formy i konstrukcji dzieła, którą artysta umie przedstawić nader przekonywająco. Do słabych stron — niedostateczną precyzję techniczną, którą należałoby jednak położyć na karb raczej chwilowej niedyspozycji.

Dziś, w niedzielę, Bolesław Woytowicz wystąpi w programie Beethovenowskim, wykonując cztery najsłynniejsze sonaty.

Na marginesie życia muzycznego ostatniego tygodnia należy zwrócić uwagę na brak skoordynowania pracy organizacji artystycznych (dwaj artyści polscy dają recitale Beethovenowskie w jednym tygodniu!), co odbija się ostatecznie na frekwencji. (A. H.).

Pan Wicherek ma głos

— Już, już miałem zapowiedzieć zbliżanie się odwilży z zachodu, a ona tymczasem powędrowała na północ, widocznie chcąc ogrzać podbiegunowe strony...

— A może z północy zakręci potem do nas? Co panie Wicherek?

— Nie, to jest niemożliwe. U nas więc będzie dalej pogodnie, tylko gdzieniegdzie tworzą się przelotne zachmurzenia i wtedy mróz nieco „popuszcza". I prawie w całej Polsce temperatura waha się od 20 do 25 st. C nocą i od 8 do 15 w ciągu dnia. Takich upartych mrozów to naprawdę nie przeżywaliśmy od dziesiątków lat. (Cen)

Okruchy Stolicy

NA PAPIERZE...

...a ściśle mówiąc tylko w rozkładzie jazdy PKP istnieje przystanek kolejowy Utuczek na linii Warszawa Gdańska — Legionowo. Tak jest zresztą już od dwu lat. A robotnicy okolicznych przedsiębiorstw pomstują na czym świat stoi, bo mają poważne trudności z dostaniem się do pracy: do Tarchomińskich Zakł. Farmaceutycznych, Zakładów Prefabrykacji Elementów Budowlanych i „Przemiałówki" cementu. Idzie lato a z nim nowy rozkład jazdy PKP. Może by w nim tym razem urealnić mityczny przystanek Utuczek?

PRZYZWYCZAJENI

Brudno i niechlujnie jest w naszym domu cały rok. Śmieci wywozi się z regularnym opóźnieniem. Szyb na klatkach schodowych z zasady się nie myje. Do tego zdołaliśmy się już przyzwyczaić. Obecnie administracja domu od 3 tygodni stara się nas przyzwyczaić do braku wody, ponieważ rury pozamarzały. Zapewniamy jednak administrację, że się do tego nie przyzwyczaimy. Lokatorzy domu przy ul. Wroniej 57A.

TYLKO DAMSKIE

Ostatnio — panie Redaktorze — mężczyźni stanęli przed nie lada problemem, bo... będą musieli chodzić w damskich piżamach.

We wszystkich sklepach tekstylnych w Warszawie, w których byłem, uprzejme ekspedientki zachwalają tylko piżamy damskie, ponieważ według ich zdania nie ma specjalnej różnicy (w piżamach oczywiście).

Mężczyźni sądzą jednak inaczej. — Jeden z wielu

MARNOTRAWSTWO W KILOGRAMACH

Ekspozytura Rejonowa Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego otrzymała 18... kilogramów plakatów dla spółdzielczości o propagowaniu współzawodnictwa. Należy nadmienić, że jest to jeden plakat w setkach, a nawet tysiącach sztuk składających się na w/w 18 kg.

Naprawdę zaś wystarczyłoby 100 sztuk, bo nie ma potrzeby w jednym małym pomieszczeniu, a takie zajmują spółdzielnie podległe ekspozyturze, wywieszać więcej niż jeden plakat.

Czy nie ma sposobu zapobiec podobnemu marnotrawstwu papieru? — Zgorszony.

KĄCIK ARTYSTYCZNY

Ludowy Teatr Muzyczny jest przezorny. Oto pod tabliczką „Wyjście zapasowe" czytamy: „drzwi zamykać cicho". O ile jednak wiemy, drzwi zapasowych używa się w razie nagłych wypadków, np. pożaru. Wówczas prośba o „ciche zamyknie drzwi" wydaje się być nieco przesadną. Radzimy tabliczkę przenieść np. do... jakiegoś teatru satyry, gdzie wprowadziłaby widzów w dobry humor już przy wejściu.

Kuligiem!

W Rybienku po przesiadce z autokaru na sanki kuligowe...

(fot. r.t.)

...walecz to taki taniec niewinny,
Cichy, szpokojny, melankolijny...
Nie lubiem, nie lubiem,
Nie lubiem, nie!
Kto się o walczu wyraża źle...

(Można to śpiewać 150 razy w kółko. I za każdym razem tę samą lub większą sprawia to uciechę).

O melodię możecie spytać trzydziestu pracowników Min. Żeglugi i dwudziestkę ludzi z innych instytucji, tych, którzy w niedzielę (21.II.54 r.) zaśpiewywali się tym „walczem" na pierwszym warszawskim kuligu w Rybienku nad Bugiem.

Albo dzwońcie do Orbisu pod numery 8-38-16 lub 8-88-55 i proście ob. Hajdukiewicza, aby wam prześpiewał ten „walecz niewinny, cichy, szpokojny, melankolijny". To on nauczył całą wycieczkę tego „walcza".

Zobaczycie, jak się melodia uczepi. Może też wyobrazicie sobie, co działo się na zamarzniętej tafli Bugu pod Wyszkowem, gdyśmy tam jako uczestnicy kuligu urządzili tańce w takt „walcza" zbiorowo śpiewanego.

Wiaterek ciut, ciut szczypał po uszach, słońce iskrzyło śnieg brylantami, a ludziom radośnie było w sercu i ochotnie do igraszek na lodowej płaszczyźnie rzeki.

*

Autokarem wyjechaliśmy o godz. 9.30 z pl. Konstytucji. Wóz jest ogrzewany od podłogi. Na każdym fotelu położono koc W 50-osobowej wycieczce znalazły się dwie harmonie i trąbka. To grajkowie: Belniak, Bernatowicz i Biliński, pracownicy Min. Żeglugi, które na pierwszy warszawski kulig rzuciło 20-osobową grupę. Ciekawe, że nastąpiło to bezpośrednio po całonocnym balu. Tak więc zabawa miała ciąg dalszy.

Okolica podwarszawska aż daleko za Radzymin nie zachęca do wychuchiwania szybek na zalodzonych oknach. Toteż śpiewanie z harmoniami rozwija się w drodze nieustannie. Idą: „Czerwony autobus", „Wio, koniku", „Daleko, daleko", Serce", a z Mazowsza „Kawaliry" i „Przeleciał ptaszek", potem „Płynie Oka", „Pieśń szofera"... Najżywiej trzepie „czastuszki" Alicja Urlan, co to pracuje w kasie ministerstwa.

*

W Rybienku z autokaru na sanki I od razu w las! Sanie są podwójne, proste, chłopskie, ale wymoszczone sianem, wygodne. Zaraz na skręcie umyślnie walą się na bok. Śnieg gruby i sypki, więc „przygoda" odbywa się z piskiem i śmiechem. Potem 12 km przez lasy olszynowe, sosnowe, brzozowe, brzęczą dzwonki. Słońce dopieka na duktach leśnych, aż policzki wprost w oczach barwią się opalenizną. Urządzamy bieg obok koni, potem wskakujemy na siedzenia i jedziemy jak na jarmark, to znaczy nogi opuściwszy po brzegach sanek. Konie w kłębach pary.

Dwie godziny trwa właściwy kulig. Teraz więc do orbisowskiej „Syreny". Na bigos! Bigos — powiadam wam — palce lizać! I dużo. Do tego herbata i chleb. A chleb tutejszy — wyśmienity. Kto raz zakosztował tego chleba, zamawia go. Przesyłają mu w paczce żywnościowej. Podobno smaku wyszkowskiemu chlebowi dodaje... woda.

*

Woda w Bugu teraz ani piśnie, bo przywalona jest podłogą lodu. Przez las schodzimy na brzeg i szerokie koryto rzeki. Ob. Hajdukiewicz żwawo i dowcipnie wpędza towarzystwo do wielkiego koła tańca. Idzie „walecz niewinny, cichy, szpokojny, melankolijny"... Ileż przy tym uciechy! A zdrowia! Nie policzysz i nie zważysz, ale czujesz, że ci dobrze. O to chodzi.

Słońce zaczęło już zstępować na kraj horyzontu, gdyśmy wrócili do „Syreny". Jeszcze pół godziny tańca pod dwie harmonie i trąbkę, a potem przejście pieszo do autokaru.

Cały powrót był śpiewająco-grany. Prawie półtorej godziny królował „walecz niewinny, melankolijny..." Nie wierzycie — pytajcie tych, którzy byli na kuligu w Rybienku.

Najbliższej niedzieli wyjdzie spod Orbisu przy placu Konstytucji drugi tegoroczny kulig warszawski. **(r.t.)**

Tańczyliśmy na lodowej posadzce zamarzniętego Bugu... Śpiewaliśmy „...bo walecz to taki taniec niewinny, cichy, szpokojny, melankolijny..."

(fot. r.t.)

Odpowiedzi Redakcji

CZYTELNIK Z ŻOLIBORZA. — Jako emeryt kolejowy, pobierający emeryturę, a jednocześnie jako inwalida, może Obywatel ubiegać się o przyznanie mu renty inwalidzkiej. Bliższych informacji co do formalności związanych z tą sprawą udzieli Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Wydział Rent, W-wa, ul. Czerniakowska 231, III piętro, pokój 323.

IRENA ROSŁONEK. — Do Liceów Plastycznych przyjmowana jest młodzież po ukończeniu 7 klas szkoły podstawowej. Zapisy do liceów rozpoczynają się w kwietniu. Nauka w liceach trwa 5 lat. Przy szkołach tych znajdują się poradnie, które na miejscu badają zdolności kandydatów. Licea Sztuk Plastycznych mieszczą się: Warszawa, ul. Myśliwiecka 8, Lublin, ul. Szopena 11, Zamość, Pl. Wolności 2, Jarosław — Mały Rynek 10, Kraków, ul. Lea 18, Poznań, ul. Mylna 23.

CZYTELNIK M. M. — Prosimy o podanie bliższych danych, między innymi, gdzie toczy się sprawa, a wówczas wyjaśnimy ją.

HANNA ŁADYKA. — Dokładnych informacji dotyczących budowy domków jednorodzinnych udzieli Centralny Związek Spółdzielczy — Biuro Spółdzielni Mieszkaniowej, Warszawa, ul. Nowy Świat 53.

WIKTOR G. — Przy ul. Jasnej 19, Jagiellońskiej 34 i Leszno 17 mieszczą się Poradnie Higieny Pracy, które badają osoby dorosłe z tych zakładów pracy, gdzie nie ma lekarzy zakładowych. Poradnia dla młodocianych pracowników (od 14 do 18 roku życia) znajduje się przy ul. Targowej 15. Poradnia Chorób Zawodowych — mieści się przy ul. Mariańskiej 1.

M. A. — Pobyt czasowy nie może przekroczyć 3 miesięcy. Ponieważ Obywatel mieszka już od 3 lat w Warszawie powinien być zameldowany na stałe, a tym samym jest objęty spisem prowadzonym obecnie przez Komisje Lokalowe.

A. Dyrekcja MPK wyjaśniła, że w myśl przepisów konduktorzy są obowiązani przyjmować banknoty zniszczone przez normalny obieg, nie są natomiast obowiązani do przyjmowania banknotów poplamionych atramentem itp. Ponieważ w opisanym wypadku Obywatel doręczył konduktorowi banknot poplamiony atramentem, konduktor miał słuszność odmawiając jego przyjęcia.

JAN BORUŃ — Prosimy o natychmiastowe skontaktowanie się z Redakcją lub z Dyrekcją Okręgową Kolei Państwowych Biuro Socjalne, W-wa, ul. Wileńska 2.

Ob. D. S., WARSZAWA — Dziękujemy za zwrócenie uwagi. Już w następnym numerze „Życia" (z 18.II) umieściliśmy sprostowanie.

Kronika sądowa

Finał nocnych libacji

Antonina KALINOWSKA, zam. przy ul Radzymińskiej 9 w Warszawie, urządzała często w swym mieszkaniu nocne przyjęcia. Goście po wypiciu większej ilości wódki urządzali awantury i nie dawali spać lokatorom domu. Nie pomogła interwencja komitetu blokowego i sprawę przekazano Prokuraturze.

Komisja Specjalna skazała awanturnicę na 12 miesięcy przymusowego obozu pracy.

Złodziej w kasie

Mieczysław FROSZCZYŃSKI, referent administracyjno-gospodarczy Miejskich Zakładów Mleczarskich w Warszawie był jednocześnie kasjerem i przywłaszczył ponad 3 tys. zł przeznaczone na wypłatę premii. Nieuczciwy urzędnik sfałszował na liście płacy podpisy pracowników.

Sąd Powiatowy w Warszawie skazał referenta na 3 lata więzienia.

Pierwsza sesja
Woj. Rady Narodowej

(il) W pierwszym dniu obrad 22 bm. zwyczajnej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej, poświęconej przygotowaniom do wiosennej kampanii siewnej, obszerny referat na ten temat wygłosił przewodn. Prez. Woj. R.N. ob. Malewski, a koreferat przew. zarz. woj. ZSCh. ob. Pożuczek. Godziny popołudniowe wypełniła ożywiona dyskusja, w której wzięło udział kilkadziesiąt osób.

Dyskutowano głównie nad zagadnieniem usprawnienia przygotowań do zbliżających się wiosennych robót polowych. Wczoraj w drugim dniu obrad złożone zostało sprawozdanie z przebiegu realizacji uchwał Woj. Rady Narodowej odnośnie rozwoju hodowli w naszym województwie.

Sprawozdanie z sesji zamieścimy w najbliższych numerach „Życia".

Aby w sezonie nie było kłopotów

Już teraz trzeba pomyśleć

o zaopatrzeniu konsumentów w warzywa i owoce

W tezach do dyskusji przedzjazdowej powiedziano, że należy rozszerzyć uprawę i podnieść plony warzyw, znacznie powiększyć produkcję warzyw wczesnych przez rozszerzenie gospodarki inspektowej i cieplarnianej. Więcej uwagi trzeba zwrócić na zagadnienie pszczelarstwa, rozwinąć szeroką kampanię społeczną sadzenia drzew owocowych i poprawić pielęgnację drzew i krzewów owocowych.

Jak wygląda realizacja tych zadań w naszym województwie, wykazała nam wojewódzka narada OZH w Olsztynie.

Brak współpracy z dystrybutorami jest przyczyną nienależytego zaopatrzenia rynku. **Plany spływu masy towarowej są często nierealne, placówki MHD i PSS nie składają dekadowych zamówień na owoce i warzywa. Przedsiębiorstwa handlowe nie rozprowadzają pełnego asortymentu warzyw, a przoduje w tym MHD Orneta. Za to spekulacja w mieście kwitnie, a cena np. cebuli dochodzi do 8 zł. za kilogram.** W ub. sezonie zaopatrzenie sklepów MHD było niewłaściwe, bowiem towar do punktów sprzedaży często doprowadzany był dopiero o godz. 14.

Aparat OZH ma obowiązek oddziaływać na produkcję, prowadzić akcję uświadamiającą, zapewnić kontrahentowi rentowność prowadzenia gospodarstwa ogrodniczego i w terminie pobierać towar od producenta. Odpowiednia klasyfikacja towaru, odpowiedni transport i doprowadzenie warzyw i owoców wysokiej jakości na rynek — oto dalsze zadanie OZH i dystrybutorów.

W pracy swej placówki handlowe natrafiają na poważne trudności to też należy niezwłocznie pomyśleć o ich usunięciu. **Przeszło rok toczy się walka o zakład przetwórczy dla OZH w Ostródzie. Biurokratyzm i bezduszność czynników załatwiających tę sprawę nie pozwala ruszyć jej z miejsca. Skutek jest taki, że z powodu braku odpowiedniej przetwórni niszczeją u nas tony warzyw i owoców.** Nieszczególnie wygląda również współpraca z DOKP, bowiem trudno jest 6 tygodni naprzód przewidzieć przesyłkę wagonową czy tydzień naprzód drobnicę. Koszt przesyłek ekspresowych koleją b. często przekracza wartość towaru. Przodujący ogrodnik ob. Tomaszewski z Dobrego Miasta nie otrzymał jeszcze koksu do cieplarni i dlatego nie będzie mógł wywiązać się z zawartych umów kontraktacyjnych. W sklepach nasiennych brak jest preparatów owadobójczych a niektórzy ogrodnicy nie mogą nabyć dostatecznej ilości tarcicy, szkła itp.

Celem usprawnienia pracy OZH musi zapewnić dostawcom rentowność produkcji, ustalając ceny minimalne. Konieczne jest szkolenie pracowników i materialne zainteresowanie kontrolerów technicznych. Należy zachować bezwzględną dyscyplinę odbioru towaru, nie przerzucać towaru niepotrzebnie przez magazyny i postarać się o zaopatrzenie punktów skupu w środki transportowe.

Usunięcie omówionych niedociągnięć jest aktualnym zadaniem rad narodowych oraz dyrekcji central i przedsiębiorstw handlowych. Zachodzi tu w szczególności **konieczność ścisłej współpracy wydziałów rolnictwa, leśnictwa z wydz. handlu i komisjami planowania gospodarczego.** Biorąc pod uwagę frekwencję na odprawie wojewódzkiej stwierdzić możemy, że brak jest obecnie zainteresowania ważną akcją warzywniczo-owocową ze strony czynników zwierzchnich. Na naradzie nie było również przedstawicieli WZGS, ZZM, z PGR w Ornecie, Giżycku, Wadowie, Pasłęku, Klewkach i innych. **Za późno będzie w sezonie alarmować i meldować o brakach, bowiem najwyższy już czas rozpocząć przygotowania do wiosennej akcji warzywniczo-owocowej. (jot)**

Za Żywiec — węgiel

Wilhelm Powałka z Kolonii w pow. Szczytno plany odstawy żywca wykonał z nadwyżką. Otrzymał za to premię w postaci opału. Zima jest ostra, ale jak ma się opał, to i mrozy nie są straszne.

kronika KORTOWA

Sprawy zetempowskie

W całym kraju trwa obecnie akcja sprawozdawczo-wyborcza ZMP. Do pomyślnego przeprowadzenia tej akcji przygotowują się także i studenci WSR.

Organizacja ZMP przy WSR w Olsztynie ma wiele poważnych osiągnięć w swej pracy na odcinku studenckim. Wyrazem tego może być ogólny wzrost aktywności studentów po IX Plenum KC PZPR, przejawiający się m. in. w studiowaniu materiałów IX Plenum i większym powiązaniu pracy kół ZMP z organizacją partyjną, a szczególnie z grupami partyjnymi (Szczególnie dobrze układa się ta praca na III roku wydz. rybackiego) i wreszcie w podejmowaniu zobowiązań przez grupy studenckie. **Ogółem podjęto 80 zobowiązań zbiorowych i 15 indywidualnych, których treścią jest: walka o lepsze wyniki w nauce, łączność z terenem, praca kulturalno-oświatowa itp.** Do ZMP przyjęto ostatnio 29 członków a 23 najlepszych zetempowców zaopiniowano do partii. Podniósł się także styl pracy kulturalno-artystycznej na uczelni, szczególnie w świetlicach DA.

W całokształcie pracy organizacji nie brak jednak i niedociągnięć. Wystarczy choćby tu jeszcze wspomnieć o **formaliźmie w pracy organizacyjnej niezaspokajaniu potrzeb młodzieży przez organizacje, o nudnych i jałowych zebraniach.** Wyrazem niedociągnięć w pracy organizacyjnej może być np. praca koła ZMP asystentów. Praca tego koła bywa mało widoczna na zewnątrz oraz często oderwana od zagadnień dydaktyczno-naukowych uczelni.

Winę takiego stanu rzeczy ponosi przede wszystkim ZU ZMP oraz KU PZPR, które w niedostatecznym stopniu pomagały kołu asystentów oraz niedość skrupulatnie analizowały jego pracę.

Po przeprowadzeniu kampanii sprawozdawczo-wyborczej stan ten musi ulec zmianie.

Aby należycie przygotować aktyw do tej kampanii ZU przewiduje przeprowadzenie wzorcowego zebrania z udziałem szerokiego aktywu II roku Wydziału Rolnego, a dalej po ocenie tego zebrania pokonstruowanie aktywu jak należy przeprowadzać zebrania.

Termin rozpoczęcia kampanii jest bardzo krótki i dlatego wymaga sporego wysiłku organizacji, aby nadrobić pewne zaniedbania w tym zakresie wynikłe z powodu sesji.

*

Od 23 bm. rozpoczyna się dla wszystkich lat III (z wyjątkiem Rybackiego) kurs przygotowawczy przed praktykami dyplomowymi. Po ukończeniu tego kursu i po załatwieniu wszelkich formalności na uczelni studenci III roku studiów wyjadą na 7-miesięczne praktyki do PGR, POM, stacji naukowych, instytutów itp.

Wu-ka

Akademia ORMO

W niedzielę 21 bm. w sali teatru im. St. Jaracza w Olsztynie odbyła się uroczysta akademia poświęcona VIII rocznicy powstania ORMO. W udekorowanej odświętnie transparentami i hasłami sali teatru zebrali się przedstawiciele organizacji politycznych i masowych, ORMO-wcy i liczni obywatele miasta Olsztyna.

Referat na temat „Ośmiolecie ORMO i jej nowe zadania" wygłosił przedstawiciel KW MO Bronisław Śliwiński.

Po referacie odbyła się część artystyczna. Zebrani długimi oklaskami darzyli zespół amatorski MO, który wystawił sztukę Lutowskiego pt.: „Sprawa Rodzinna". (oz)

Brak dokumentacji technicznej

utrudnia odbudowę zagród wiejskich

Niezmiernie ważnym i pilnym zadaniem stojącym przed budowlanymi przedsiębiorstwami powiatowymi woj. olsztyńskiego jest sprawa jak najszybszego dokonania odbudowy zagród wiejskich. **Kilka terenowych BPP zobowiązało się wykonać roboty przy odbudowie zagród wiejskich w I lub w II kwartale — zamiast w ciągu całego roku.**

Wskutek takiej postawy BPP — duża część zagród planowanych do odbudowy w roku bieżącym mogłaby być już z nastaniem wiosny przekazana do użytku osadnikom. Sprawny przebieg prac hamuje jednak brak dokumentacji technicznej, którą wykonawcom, tj. BPP winien dostarczyć zleceniodawca — wydziały rolnictwa prez. Pow. Rad Narodowych, przy współudziale architektów powiatowych. Do tej pory nie posiadają dokumentacji na odbudowę zagród wiejskich powiaty: **Szczytno, Ostróda, Nidzica i Węgorzewo.** Ze sporządzonych dla powiatu Górowo 17 dokumentacji tylko 4 nadawały się do przyjęcia. Resztę z uwagi na poważne usterki musiano odrzucić. W pow. Węgorzewo sporządzono wprawdzie dokumentację dla 14 zagród, jednak po upływie krótkiego czasu inwestor wszystkie wycofał. Nie posiadają również zupełnie dokumentacji technicznej dla 63 zagród powiaty **Giżycko** i **Pisz.**

Jedynie powiaty: **Morąg, Braniewo** i **Pasłęk** mają dokumentację już skompletowaną.

Obowiązek dopilnowania, by dokumentacja na odbudowę zagród wiejskich została terminowo sporządzona i by nie zawierała tak jak to ma obecnie miejsce — wielu rażących usterek — spoczywa na przewodniczących prezydiów pow. rad. narodowych. Gospodarzom powiatów powinno zależeć na szybkiej odbudowie zniszczeń i na pełnym wykorzystaniu przez osadników areału uprawnego. Sprawa budownictwa wiejskiego jest pilna i ważna. Lecz nie zostanie rozwiązana tak długo, dopóki prezydia PRN nie przyśpieszą sporządzenia dokumentacji technicznej. Bo bez niej odbudowa nie ruszy ani na krok naprzód. (r)

Zły pomysł WZPT

Sklep wzorcowy — ale meble nie...

Na ogół każdy zatrzymuje dla siebie rzeczy najlepsze. Inaczej robią jednak olsztyńskie zakłady przemysłu terenowego. Meble nie przyjęte przez centrale handlowe ze względu na poważne braki, zostały skierowane do... wzorcowego sklepu WZPT przy ul. Marchlewskiego. Od kilku miesięcy czekają tu na „łatwowiernych" klientów, którzy kupią je, płacąc za II gat., jak wskazuje K.T.

Przyjrzyjmy się jednej z szaf w cenie 1.422 zł. ze znakiem: „K.T. W 11,2,5". Zauważymy, że drzwi są zwichrzone, powierzchnia ich i boków falista, 2 sęki jednostronne, przy wewnętrznych drzwiach nieumiejętnie zrobiona doklejka, wykończenie toporne, złe bejcowanie, zamki znajdują się za nisko, znaki przebicia kleju, złe zafornierowanie, gwoździe w bokach itd. Meble z takimi brakami nie powinny być zaliczone nawet do III gat., lecz sprzedane jako braki, bądź poprawione. „Klient płaci i żąda" — trzeba więc wreszcie wypowiedzieć walkę brakoróbstwu i wziąć się uczciwie do pracy.

W sklepie wzorcowym konsumenci chcą nabywać towary dobre, „wzorcowe", a nie meble, odrzucane przez inne hurtownie. Dlatego też nad sprawą tą winien zastanowić się nasz przemysł terenowy. (jot)

Echa sportowej niedzieli

Że sport hokejowy w Olsztynie „chwycił" świadczyły o tym kilkutysięczne rzesze kibiców, które przez ub. piątek, sobotę i niedzielę przyglądały się na lodowisku Budowlanych meczom o wejście do ligi.

Turniej olsztyński rozegrany między reprezentacjami województw koszalińskiego, gdańskiego, olsztyńskiego i miasta Warszawy przyniósł zdecydowane zwycięstwo reprezentacjom Koszalina. Stawka o jaką rozgrywały się poszczególne spotkania między czterema Spójniami ze Złotowa, Kościerzyny, Giżycka i Warszawy była poważna, toteż mecze były ciekawe i zacięte.

Smutny dla nas — olsztyniaków był fakt, że nasz mistrz województwa — Spójnia Giżycko zajęła ostatnie miejsce. Giżyczanie w stosunku do swych przeciwników mają jeszcze wiele słabych punktów, które w najbliższym czasie muszą usunąć, aby stać się pełnowartościowym zespołem.

A oto poszczególne spotkania:

Spójnia Złotów — Sp. Kościerzyna 8:2 (5:0, 2:0, 1:2), bramki strzelili dla Złotowa Kadow 4, Grabowicz 2 i Zakrzewski 2, dla pokonanych Grzonka.

Sp. Warszawa — Sp. Giżycko 9:2 (4:0, 1:2, 4:0). Bramki: dla zwycięzców Zmudzki 4, Tatarkiewicz 2, Czekański 2 i Celiński 1. Dla pokonanych T. Lewandowski.

Sp. Złotów — Sp. Giżycko 10:2 (2:0, 4:1, 4:1). Bramki dla Złotowa strzelili Kadow 4, Grabowicz i Wrzeszcz po 2 oraz Szubert i Wrzesik, dla Giżycka Z. i T. Lewandowscy.

Sp. Warszawa — Sp. Kościerzyna 7:4 (2:1, 2:0, 3:3). Bramki: dla zwycięzców Kopczyński 3, Zmudzki 2 oraz Czekański i Celiński. Dla gdańszczan Grzonka 2 i Rogaczewski.

Sp. Giżycko — Sp. Kościerzyna 3:5 (1:1, 1:2, 1:2). Dla Giżycka bramki zdobyli T. Lewandowski 2 i Bielawski, dla zwycięzców Litka i Grzonka po 2 oraz Świerczewski.

W meczu finałowym **Sp. Złotów** pokonała **Spójnię Warszawa** 4:2 (1:0, 3:2, 0:0) Bramki zdobyli Kadow (najlepszy gracz turnieju) 3 oraz Grabowicz, dla Warszawy Kopczyński i Zmudzki.

Mecze sędziowali bardzo dobrze Łyczakowski, Marzec i Śmigielski ze Stalinogrodu. Organizacja zawodów sprawna.

A oto tabela turnieju:

Spójnia Złotów	6	22:6
Spójnia Warszawa	4	13:10
Spójnia Kościerzyna	2	11:13
Spójnia Giżycko	0	7:24

*

W towarzyskim spotkaniu pięściarskim OWKS Bydgoszcz odniósł nieznaczne zwycięstwo nad swymi kolegami z Olsztyna 12:8. Porzczególne walki były ciekawe i stały na dość wysokim poziomie.

Oto walki od muszej do ciężkiej. Na I miejscu zawodnicy bydgoscy.

Gerke wysoko wypunktował Staszewskiego. Zawadzki zwyciężył w III starciu Wundera, Siwko uległ na punkty Mackowskiemu, Grzelak po ładnej walce przegrał z Sobczykiem, Piński pokonał przez t.k.o. Krakaua. Pawłowski uległ na punkty Markiewiczowi. Szczerba przegrał przez dyskwalifikację z Nowakiem. Leiss znokautował w I rundzie Kwiatkowskiego. Paterka wypunktował Gudewicza, Goacz zwyciężył przez t.k.o. w I starciu Wasilewskiego.

Sędziowali w ringu Grys (słabo), na punkty Lorek, Krokos i Cioch.

*

W towarzyskim turnieju w siatkówkę, zorganizowanym przez ZS Start z okazji otwarcia nowej hali sportowej w szkole podstawowej przy ul. Kościuszki rozegrano następujące spotkania: Start Łódź — Start Olsztyn 3:1 (15:4, 12:15, 15:7, 15:13), Start Olsztyn — Budowlani Olsztyn 3:1 (12:15, 15:12, 15:12, 15:12), Start Łódź — team Budowlani, AZS Olsztyn 3:2 (15:3, 11:15, 11:15, 15:6, 15:9).

1000 nagród
w konkursie CUGM

Centralny Urząd Gospodarki Materiałowej i redakcja „Głosu Pracy" ogłosiły konkurs na najlepszą pracę w formie artykułu, reportażu lub notatki prasowej z dziedziny gospodarki i wykorzystywania surowców wtórnych w zakładach pracy. Nadsyłane na konkurs prace powinny obrazować w przedsiębiorstwach stan gospodarki surowcami wtórnymi, jak makulatura, szmaty, opakowania, odpadki, ewentualnie zawierać wnioski racjonalnego wykorzystywania tych surowców.

Prace konkursowe należy przesłać do 31 marca br. do redakcji „Głosu Pracy" w Warszawie, ul. Smolna 12, z podaniem nazwiska, zawodu, adresu i nazwy gazety, jeżeli biorący udział w konkursie jest korespondentem. Można też nadsyłać własne prace z tej dziedziny drukowane w prasie po ogłoszeniu konkursu.

Niewątpliwie wielu pracowników olsztyńskich przedsiębiorstw weźmie udział w tym konkursie. Najlepsze prace zostaną wyróżnione nagrodami pieniężnymi i rzeczowymi. Wynik konkursu ogłosi „Głos Pracy" w kwietniu br.

(kor. Szweryn).

FACHOWCY POSZUKIWANI

WYKWALIFIKOWANYCH RZEŹNIKÓW I PRZYUCZONĄ POMOC RZEŹNICZĄ zatrudnią od zaraz ZAKŁADY MIĘSNE W OLSZTYNIE. Warunki do omówienia na miejscu w Sekcji Kadr, ul. Lubelska 26/28. k 3240-0

Ogłoszenia drobne

PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY I AJENCJE POCZTOWE W CAŁYM KRAJU

• DZIEŃ OLSZTYNA •

SOBOTNI koncert rozrywkowy w WDK (dla pracowników spółdzielni rzemieślniczych i usługowych w mieście) zgromadził około 500 osób. Koncert poświęcony był przodownikom pracy na życzenie których orkiestra wykonała ulubione ich melodie. Najliczniej podczas koncertu reprezentowani byli przodownicy spółdzielni „Malarz".

W UB. PONIEDZIAŁEK w sali związku pracowników służby zdrowia przy ul. Kajki 3 odbyła się kwartalna narada aktywu pracowniczego. Podczas narady dokonano podsumowania wyników współzawodnictwa oraz wytyczono dalsze zadania, jakie stoją przed pracownikami służby zdrowia w świetle tez IX Plenum KC PZPR.

JESZCZE tylko dziś i jutro można będzie zwiedzić wystawę wyrobów CPLiA, którą zorganizowała dyrekcja tego przedsiębiorstwa w zamku olsztyńskim. Wystawa jest czynna w godz. od 10 — 19 i cieszy się ogromnym zainteresowaniem, o czym może świadczyć fakt, że w ub. niedzielę zwiedziło ją ponad 300 osób. Zatem ci, którzy jeszcze jej nie obejrzeli będą mogli to uczynić w tych dniach. Jest bowiem na co popatrzeć.

W DZISIEJSZYM koncercie rozrywkowym organizowanym przez Artos w sali teatru im. Jaracza z cyklu „Sylwetki kompozytorów" usłyszymy utwory Jana Straussa. Wykonawcami koncertu będą Halina Mickiewiczówna — sopran, Władysław Kędra — fortepian, Nelly Bogacka — akompaniament i Roman Heising — konferansjerka. Początek koncertu o godz. 19.

BUDOWNICTWO ludowe na Pomorzu — oto tytuł ciekawego odczytu, który wygłosi w dniu dzisiejszym kustosz muzeum mazurskiego Alfons Klonowski. Odczyt organizuje PTH w sali muzeum mazurskiego o godz. 18.

OLSZTYŃSKI klub literacki powiadamia, że dziś w środę 24 bm. w świetlicy RSW „PRASA", ul. Mazurska 1 (parter) odbędzie się zebranie sekcji prozy. Początek zebrania o godz. 18. Obecność wszystkich członków sekcji konieczna, a sympatyków — mile widziana.

Śladem naszych interwencji

SPRZEDAWCZYNI sklepu MHD Nr 82, która nieuprzejmie odniosła się do klienta została przez dyrekcję ukarana upomnieniem.

◆

KIEROWNICY sklepów PSS skórzanych i tekstylnych — donosi zarząd tej spółdzielni — otrzymali polecenie zaopatrzenia sklepów w asortyment towarów we wszystkich rozmiarach.

◆

DREWNO w składzie DBO Nr 2 jest już porąbane — pisze dyrekcja MHD — tylko nie wysuszone. Dlaczego więc nie postarano się o nie wcześniej i nie pozwolono mu wyschnąć?

◆

OD 1 STYCZNIA RB. „Orbis" nie prowadzi już restauracji w Giżycku. Za powolną obsługę konsumentów odpowiedzialny jest więc nowy jej właściciel, tj. PSS.

CO i GDZIE?

W Olsztynie

Teatr im. Jaracza — dziś Koncert Straussowski, godz. 19 — jutro — nieczynny

Czerwony Kapturek — (ratusz) — nieczynny

Kina (wg. informacji OZK)

Polonia — „Nadziei za 2 grosze" prod. włoskiej, godz. 17 i 19.30

Odrodzenie — „Rimskij Korsakow", g. 17.30 i 20

Awangarda — „Cesarski piekarz", g. 17 i 19.30

✤

Apteka dyżurna — Społeczna Nr 3, ul. Kościuszki 85

Pog. Rat. — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22

Straż Pożarna — tel. 08.

KINA W WOJEWÓDZTWIE

Giżycko — Fala — „Wiosna"
Kętrzyn — Gwiazda — „Domek z kart"
Węgorzewo — Manifest — „Arena śmiałych"
Ostróda — Świt — „Syn pułku"
Iława — Lenina — „Pieśniarz słonecznych stepów"
Nowe Miasto — Warszawa — „Wiosna w Moskwie"
Lubawa — Pokój — „Niezwyciężeni"
Susz — Syrena — „Burza"
Bartoszyce — Zryw — „Młoda Gwardia"
Lidzbark — Capitol — „Bokserzy"
Szczytno — Jurand — „Pan Fabre"
Biskupiec — Żołnierz — „Śnieżka"
Mrągowo — Mazur — „Kotowski"
Mikołajki — Żagiel — „Szkarłatny kwiat tuszek"
Pisz — Stolica — „Młode serca"
Działdowo — Huta — „Biały kieł"
Lidzbark Pom. — Plon — „Futro p. Krügera"
Nidzica — Droga — „Podstęp swatki"
Orneta — Żerań — „Przygoda na Morzu Czerwonym"
Morąg — Adria — „Lubow Jarowaja" II s.
Pasłęk — Zwycięstwo — „Lubow Jarowaja" I s.
Braniewo — Zalew — „Wesele w Essor"
Reszel — Metal — „Alarm"
Jeziorany — Warmia — „Odzyskane szczęście"

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5
5-B-12421

Anomalie, które trzeba zlikwidować

SĄ JESZCZE GRUNTY NICZYJE

(il) Sprawa zlikwidowania odłogów w woj. olsztyńskim wiąże się ściśle i nierozerwalnie z podniesieniem możliwości produkcyjnych i ze wzrostem rolnej masy towarowej. Teoretycznie rozważając można by wnioskować w sposób następujący: zmobilizować PGR, przekazać im pewne obszary odłogów w użytkowanie, a resztę zagospodarować, wykorzystując możliwości przesiedleńcze. Tak też starano się rozwiązać trudny dla naszego województwa problem odłogów. Ale nie wszędzie koncepcja ta spotkała się z należytym zrozumieniem ze strony PGR. Bo co do akcji osadniczej nie możemy mieć zastrzeżeń. Trwa ona od kilku lat i każdy rok przynosi mniejsze lub większe sukcesy. Lecz PGR...?

W pow. węgorzewskim znajduje się wielki blok ziemi, o zagospodarowanie którego trwa od kilku już lat zacięta i na razie bezskuteczna walka. A chodzi o niemały obszar, bo o 249 ha gruntów ornych i 74 ha łąk.

Był czas, kiedy cały ten kawał gruntu był uprawiany. Na krok ten zdecydował się zespół PGR Węgorzewo, który wiosną 1952 roku puścił na odłogi traktory i przeprowadził na nich pierwsze prace polowe. Lecz potem zapał PGR ostygł. Nastąpiło to w chwili, kiedy aktualną stała się kwestia formalnego przejęcia odłogów przez zespół Węgorzewo. Z wnioskiem takim wystąpił wydział rolnictwa prez. Woj. R. N. w Olsztynie. I wtedy stała się rzecz zgoła niezrozumiała. Zarząd okręgowy PGR w Giżycku, działający w ścisłym porozumieniu z zespołem Węgorzewo, odmówił przejęcia odłogów. A motywy tej odmowy? Oto one:

Na obszarze odłogowym mieszkają 4 rodziny chłopskie, osiedlone tu w pierwszych latach powojennych. PGR uwarunkował zagospodarowanie odłogów przesiedleniem osadników na gospodarstwa zastępcze.

— Bo wtedy — argumentowano w zespole — będziemy dysponowali nie tylko całym blokiem ziemi, ale i zabudowaniami gospodarczymi.

Rzecz w tym, że rodziny osadnicze, w myśl zarządzenia Min. Rolnictwa z dnia 6.IX.1951 r. są z mocy prawa właścicielami gospodarstw, w związku z czym mowy być nie może o ich przesiedleniu. Zespół nie chce albo nie może zrozumieć tej prostej rzeczy. Nie bawi się w prawne uzasadnienia. Żąda i koniec.

Spójrzmy na spór ten z odwrotnej strony. PGR pragnie mieć w dyspozycji gospodarczej cały sporny obszar wraz z budynkami. Stanowisko może i słuszne, ale chodzi tu przecież tylko o 40 ha gruntu zajętego przez osadników. Czy ten kawałek w porównaniu z 313 ha użytków może mieć zasadnicze znaczenie? Chyba nie. A budynki? Na wymienionym obszarze poza zabudowaniami chłopskimi znajdują się w rożnych punktach (m. in. w miejscowości Freihof) następujące budowle: 2 domy mieszkalne, czworak, skład, chlew, obora i stajnia, stodoła, obora ze składem i magazynem, stolarnia i kuźnia. Na bazie tych budynków można by z powodzeniem zorganizować zagospodarowanie odłogów lecz PGR uparł się i słyszeć nawet nie chce o ustępstwach.

Wymiana korespondencji w tej spornej kwestii między wydziałem urządzeń rolnych, Min. Rolnictwa i PGR oraz Okręgiem w Giżycku trwa od 1951 r. A 294 ha ziemi jak leżało tak i leży odłogiem.

A oto drugi przykład. **W pow. piskim** znajduje się około 2 tys. ha łąk nie eksploatowanych od wielu lat. Jest to tak zwany **obszar Pisowodów.** Łąki mają formę języka długości ponad 10 km. a szerokości ok. 3 km. **Cały obszar jest zmeliorowany. Otaczają go jak wieńcem PGR: Rakowo, Borki, Jagodne i inne oraz liczne gromady chłopskie. W październiku 1950 r. Min. Rolnictwa zaleciło przekazanie łąk giżyckiemu okręgowi PGR. Okręg jednak nie przyjął ich.** Dlaczego? Na to pytanie trudno jest odpowiedzieć jeszcze dziś. **I do dziś sprawa łąk pisowodzkich stanowiących wspaniałe tereny pastwiskowe, nie została ostatecznie załatwiona.**

Zarówno pierwsza jak i druga sporna i wlokąca się latami sprawa nie wymaga żadnych komentarzy. I można by o nich wcale nie wspominać, gdyby nie zarządzenie Nr 121 wydane przez Min. PGR w dniu 8 kwietnia 1952 r. A zarządzenie to mówi m. in. w paragrafie pierwszym, że **„wszelkie grunty pozostające bez uprawy, bez względu na ich obszar i posiadane budynki, o ile graniczą one z gospodarstwami PGR oraz grunty ponad 100 ha nawet bez zabudowań, o ile są w jednym kompleksie — powinny być przez PGR przejęte i zagospodarowane."**

Czy zarządzenie to znane jest giżyckiemu okręgowi PGR? Chyba tak. Lecz mimo to wielkie obszary gruntów ornych i zmeliorowanych łąk leżą odłogiem, choć nie ma żadnych obiektywnych trudności uniemożliwiających ich zagospodarowanie i wykorzystanie w sensie gospodarczym.

Gorzej, bo grunty te oraz łąki tkwią w wojewódzkim wykazie odłogów i mącą ogólny obraz sytuacji gospodarczej. Podobnie zresztą jak i grunty nie nadające się pod uprawy zbóż kłosowych lub okopowych, natomiast kwalifikujące się na zalesienie. Lecz jakie ziemie można zalesić? I na to pytanie nie można dać wiążącej odpowiedzi. A nie można dlatego, że kryteria kwalifikacji odłogów zmieniają się rokrocznie.. W rezultacie w puli odłogów znajduje się około 50 tys. ha gruntów, które z uwagi na swoją jałowość powinny być zalesione.

Problem odłogów ma dla naszego województwa znaczenie zasadnicze. **Dlatego w sposób kategoryczny należy domagać się respektowania zarządzeń państwowych. Nie chcemy bowiem tolerować wypadków, jak to ma miejsce w pow. węgorzewskim, marnowania bogactwa narodowego dla urojonej fantazji zespołu PGR.** A jeśli przy tym ustalone zostaną kryteria dla gruntów odłogowych — tym lepiej.